Cena 10 hal.

Nr. 147. Kraków, Poniedziałek 22 Marca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

O Polsce.

W olbrzymiej sali Grundtvigs Hus odbył się odczyt o Polsce, staraniem świetnej instytucyi oświatowej „Folkelig Oplysnigs Forening“. — Przeszło 700 osób z kół inteligencyi słuchało wywodów p. Age Meyer Benedictsena, człowieka niezwykle bujnego i ciekawego. Istny to nomada, coś w rodzaju niespokojnego, wytwornego ducha Jana Potockiego.

Przebył kurdystan w pogoni za pieśniami i podaniami ludowemi, bawił w Palestynie, na Bałkanach, badał Finlandyę i Armenię, wziął sobie za zasadę poznać narody uciśnione, pokryte warstwą niedoli i czekające pogodniejszego jutra. A zawsze po tym przedzieraniu się przez gęstwinę cierpień, pozostawał ślad w postaci wieści, stężałych w dzielne studya.

Dzięki jego zabiegom powstało w Danii „Towarzystwo przyjaciół Armenii“. W dziele „Finowie i ich kraj“ (Finerne ug dezer Land) wyświetlił odniesienia Finlandyi do Rosyi, w innem, poważnemi rozmiarami: „Naród w przebudzeniu“ odniósł się z ciepłą życzliwością do Litwy. Te same uczucia, które go pchały w środowiska dalekich krajów, przyświecały mu w rozpatrywaniu życia Polski. Stary to, doświadczony i czujny nasz przyjaciel. Za kilku zawodami, począwszy od 1893 r., bawił w różnych częściach dawnej Rzeczypospolitej, nie jako przelotny ptak, lecz szukający prawdy spostrzegacz.

W okresie tych koczowań nawiązały się stosunki z Tadeuszem Korzonem, z pp. Lutosławskim z Drozdowa, z redaktorem Malinowskim, z p. Leonem Chrzanowskim z Poznania, z Włodzimierzem Tetmajerem z Bronowic i t. d. Ten łańcuch odniesień powlókł Benedictsen do Ojczyzny, wzbagacając go coraz nowemi ogniwami. I tak przetłómaczył na duński język „Ojca zadżumionych“ i ogłosił w piśmie „Vagten“ pod redakcyą słynnego podróżnika biegunowego Myliusa Eriksena, którego tragiczną śmierć wśród lodowców uwiecznił przedziwnie skromny, ale w postacie śliczny pomnik w porcie kopenhaskim. Benedictsen zdunizował „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza (Med Sid ug sraerd) w zeszytowem wydawnictwie. Jego wykłady o porozbiorowych dziejach Polski, wypowiedziane w piętnastu miastach i miasteczkach Danii, ukazały się pod zbiorowym tytułem: „Upadek Polski i walka o wskrzeszeniu“. Świeżo opublikował w organie wyższych szkół swojej ojczyzny „Hocjskoleblade“ rzecz: „Naród polski w czasie obecnej wojny“. Ten człowiek z natury i usposobienia koczownik, przedstawia osobliwy czynnik oświatowy: jest wędrującym docentem, niosącym w najodleglejsze zakątki wyspiarskiego państewka wiedzę o ludach i zapalającem pochodnię współczucia dla nich. Audytoryum ma liczne, często doborowe. Umie też — jak rzadko kto — grać na strunach duszy słuchaczów. Łagodny, dobry, choć z zewnętrznego rzutu podobny do Robespiera, mówi i gra równocześnie, jak wytworny artysta, gestykuluje z wyrazistością południowca, nie skandynawca, podnosi lub zniża głos z odpowiedniem napięciem. Maska ruchliwa, działająca. Uderzał, zajmował swem wstąpieniem na katedrę. Śnieżny żabocik, odrzynający się od czarnej marynarki, laska w ręku, cyzelowana we wschodnie ornamentacye, coś dalekiego od szarości, dni powszednich! Sięgnął w głąb przeszłości Polski, dotknął tradycyi podziałowej, odchylił zatem z smutnego bytowania narodu, z dzisiejszego szarpania i wyniszczenia i wpadł w końcowy akord odczytaniem odezwy Sienkiewicza do ludów cywilizowanych. Ta ostatnia wywołała poruszenie. Chciano zaraz pospieszyć z składkami, trzeba jednak było wstrzymać zápęd ze względu na Komitet w Vercy, który ma ułożone działanie w Skandynawii i niebawem rozpocznie je wysłaniem umyślnego delegata.

Powiał jakby cieplejszy wiatr po oburzających napaściach z innej strony, wiatr, który może rozpròszyć niejedno względem nas uprzedzenie. Nie wyplenił on chwastów doszczętnie, ale rzucił garść ziarn i pozwoli im niechybnie wystrzelić kłosem pewnych sympatyj i zainteresowania.

Kopenhaga w marcu 1915 r.

Ernest Łuniński.

Z chwili obecnej.

Znajdujemy się obecnie pod znakiem nowego wysiedlenia, wchodzą bowiem w życie nowe zarządzenia, jako czynność przygotowawcza na ewentualny wypadek, gdyby twierdza znalazła się w konieczności obrony. Ludność naszego miasta widząc spiżowy przykład kilkumiesięcznej obrony Przemyśla, o który rozbijają się daremne ataki nieprzyjacielskie i aprowizacyę miasta, zabezpieczającą ją od wewnętrznego wroga fortecy, jakim jest głód, musiały u mieszkańców naszego grodu wzbudzić ufność i wiarę w przyszłość i stąd pochodzi wyborny nastrój wewnętrzny, panujący w mieście a wprowadzający w zdumienie korespondentów wojennych, którzy w ciężkich chwilach jakie nad miastem wisiały, znaleźli się chwilowo w murach zagrożonej wówczas twierdzy.

Mieliśmy sposobność osłuchania się w huku długotrwałej kanonady, z bliska i zdala dochodził nas głęboki bas ciężkich dział fortecznych. Czytaliśmy o dzielnych wycieczkach krakowskiej załogi, które odegrały w zwycięskich bitwach pod Limanową zaszczytną rolę, dzięki czemu kruszyły się ataki wroga o odpór twierdzy krakowskiej, a gęsty pokos śmierci wstrzymał zapędy wroga na przyzwoitą odległość od najeżonych lafetami armat naszych fortów.

Kraków i jego mieszkańcy z zupełnym spokojem przysłuchiwali się hukowi armat. Rojnie dążono na Błonia i wzgórze Salwatora, badano kierunki słyszanych wystrzałów i wsłuchiwano się czy nie odezwą się odpowiedzi na zadawane wymownie przez działa nasze pytania. Spaliśmy spokojnie wierząc, że sprawa obrony w pewnych znajduje się rękach, a zapasy żywności, jakie posiadaliśmy, stwierdzone przez władzę, zabezpieczały twierdzę przed groźną kwestyą wygłodzenia.

W tym kierunku działał dzielny zarząd miasta, to bowiem jest jego zakresem działania, za który ponosi ciężką odpowiedzialność tak wobec ludności miejskiej, jak również państwa.

Zarządzenia ostatnich dni były wynikiem licznych konferencyj odbytych z władzami wojskowemi, a decyzye, jakie zapadły, miały zapewne bezprzeczne podstawy, bo bez podstaw nie przeprowadza sę takich zarządzeń, gdzie chodzi o wysiedlenie dzesiątek tysiecy ludności i milionowe koszty, jakie wysiedlenie takie za sobą pociąga. Ludnośé naszego miasta mając na oku powodzenie oręża, dokładnie zdaje sobie sprawę z obowiązków, jakie na niej ciąży, karnie poddaje się wszelkim zarządzeniom związanym z kwestyą obrony swego rodzinnego miasta i kraju, czego dała tak obfite dowody, jak żaden inny naród znajdujący się pod berłem monarchii.

Ci, którym wskazanym będzie wyjazd, wyjadą — lecz kiedy jest jeszcze czas ku temu, kiedy nieprzyjaciel, na którego oczekują niecierpliwie armaty na naszych fortach, jest jeszcze od nich zdala, powinien być obmyślony kierunek wyjazdu i postanowione siedziby dla wysiedlonej ludności choćby tylko z tego względu, aby podjęta akcya ewentualnego wysiedlenia mogła być przeprowadzona sprawnie, nie spotykała się z niechęcią wyjazdu, który to moment mógłby utrudniać przeprowadzenie celowej akcyi.

Sprawa ta nie należy do wojskowości, to są zadania, o których powinne pomyśleć nasze czynniki miarodajne i przygotowć je jak najspieszniej. Słyszymy, że kwestya osiedli barakowych zawiodła, zatem kwestya wysiedlenia powinna być skierowana na inne tory, odpowiadające więcej interesom ludności, chronić ją przed przykrymi zawodami i przez stworzenie szerszego odpływu zabezpieczyć źródła pracy i zarobków, których tak wiele nastręczy budząca się wiosna i ubytek pracowników przez powołaną pod broń ludność. Wówczas uchodźca nasz przestanie być balastem a stanie się jednostką użyteczną, chętnie widziana w każdej gminie, gdzie spędzać będzie czas wojennego wysiedlenia.

R. W.

Wojenne rozporządzenia Ministerstwa rolnictwa.

Poważne rozważania, podjęte przez nasze i państwowe organizacye rolnicze, z których najwpływowsze tj. c. k. Tow. rolnicze Cislitawii, odbyło w tym celu osobne zgromadzenie sekcyjne i wybrało subkomitet, oraz głosy prasy odnośnej agrarnej, w sprawie uzupełnienia środków oszczędnościowych środkami pomnażającymi produkcyę środków spożywczych, osiągnęły dotychczas ten skutek, iż c. k. Ministerstwo rolnictwa wystąpiło z dwiema enuncyacyami publicznymi, co do których, jako referent subkomitetu c. k. Tow. wiedeńskiego z obowiązku musiałem w odnośnym referacie oświadczyć i uwagi odnośne dla prasy krajowej streścić.

Pierwsza enuncyacya zawarta w znanej z plakatów odezwie ministra Zenkera „Do rolników Austryi“, zawierającej mniej więcej życzenie prezydenta Wilsona, by w tym roku wojennym ani jeden pług ani łopata nie próżnowały i by zatem każdy kawałeczek gruntu należycie był obrobiony. Na wypadek zaś, żeby to ojcowskie napomnienie nie wszystkim żonom i dzieciom powołanych do boju rolników wystarczało do należytego spełnienia obowiązku wobec ojczystego zagonu, a zatem i Państwa zagrożonego wygłodzeniem — wyszło w dodatku rozporządzenie z dnia 3 marca (Dz. u. p. XXV. 55) podpisane także przez pp. ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości, skierowane przeciw ugorowaniu gruntów, czyli pozostawienie ich odłogiem.

Już w samem założeniu niejasność.

Wyraz ugor, oznacza jużto „ugor czarny“, jużto „ugor zielony“. Pozatem leży nieużytek czyli pustkowie, obecnie niestety zapowiadające się na całej przestrzeni pobojowiska olbrzymiego na tyłach armii, o ile nie będzie zagospodarowanem, co tylko po usunięciu rowów, szańców i wykopów oraz uregulowaniu cmentarzysk może nastąpić.

Jeżeli rozporządzenie ministeryalne zwraca się przeciwko utrzymaniu w tych dwóch pierwszych stanów urodzajnej ziemi, potrzebnych w płodozmianie normalnym jako środek mechanicznej uprawy (ugor czarny w ostrej skibie lub po wczesnem przyoraniu nawozu pod oziminę celem wytępienia chwastów przez doprowadzenie kilkakrotnego wschodzenia ich nasion) lub chemiczno-biologicznego wzbogacenia gleby w azot atmosferyczny (azotobaktery) lub rozłożenie nierozpuszczalnych fosforanów, a także (ugór zielony) przez wzbogacenie jej pracą korzeni roślin motylkowych także przerabiających azot atmosferyczny, to wkracza bezsprzecznie w sferę dysponowania sposobów uprawy, które się może szkodliwie odbić na produkcyi lat przyszłych (za co należałoby się przyznać z góry odszkodowanie), a nawet na tegorocznym plonie, który zasiany na miejscu nieodpowiedniem (t. zw. ostatnie pole przed nawozem stajennym), może zupełny dać zawód.

Wobec tego, że sprawa ta dość skomplikowana, gdyż i rolnik może wprawdzie (§ 2) protestować i otrzymać uwolnienie od zasiewu, lecz tak łatwo narazić mu się na karę (§ 10) i to bez prawa odwołania (§ 9), że chyba raczej zgodzi się na posianie byle jakiego nasienia (a każde bardzo kosztowne!) i zebranie byle jakiego plonu...

Tak „skasowanie“ ugoru, szkodzące płodozmianowi prowadzonemu przez lat szeregi na podstawie doświadczenia, narazi rolnika na podstawie tego tak autorytatywnego rozporządzenia na straty, bez zapewnienia osiągnięcia tego wielkiego celu, jakim jest konieczne a stanowcze zwiększenie wydatności najbliższego żniwa...

Pozostaje atoli cała ogromna kategorya na uboczu, do której — jak się okaże zaraz — rozporządzenie to nie stosuje się prawie zupełnie.

Oto „pustkowie“ olbrzymie, z górą milion liczące hektarów na tyłach obu sprzymierzonych armij leżące pobojowisko, a codzień rosnące wraz z przybytkiem anektowanej ludności pozbawionej chleba! Pola zniszczone wykopami, szańcami, rowami strzeleckiemi, grobowiskami lub wprost pokryte niepochowanymi trupami! Środki uprawy, jak inwentarz roboczy, nasiona zabrane w rekwizycyi, narzędzia zniszczone, budynki „w celach wo[illegible]szych“ rozebrane lub zbombardowane, ludn[illegible] ewakuowana lub rozproszona!... Czy tu [illegible]noże którykolwiek z paragrafów rozporządzenia, by zebrać plony z takiej niwy? czy tu pomogą kary wyliczone w § 10, lub cięższe jeszcze, o których głoszą oficerowie naszej armii w okupowanych powiatach Królestwa Polskiego?

Czy te fakty, o których autentycznie słyszymy nie są walnym argumentem i przestrogą, iż *naprawdę grozi niebezpieczeństwo obu sprzymierzonym, gdy się spuszczą na w ten sposób uzyskane plony?* Wobec autentycznego urzędowo otrzymanego pisma, w którem czytam zapewnienie, że „c. i k. Komenda etapowa szczególny nacisk kładzie na uprawę roli w Królestwie Polskiem i w tej sprawie traktowała już z król. węgierskim ministerstwem rolnictwa (reskr. c. i k. Min. spr.. zagr. do H. Wiel.. 13 III, l. 1599) — można sądzić, że to złudzenie panuje, z czego już miało wyniknąć, iż przedstawienia ziemian w Krakowie spotkała *odmowa* właśnie na podstawie omawianego rozporządzenia. Tymczasem jednak zbadanie sprawy wyjaśnia snadnie, iż rzecz się ma zupełnie inaczej: gdyż rozporządzene to, *na pustkowiach olbrzymiego pobojowiska zastosować się nie da.* Takie grunta zostaną nie obsiane — wegetacya na nich będzie miała *wartość botaniczną* — armia i ludność nie mogą liczyć na te obszary...

Organizacya wojskowo-rolnicza projektowana przez referenta c. k. Tow. roln. wiedeńskiego a omawiana na posiedzeniu Tow. techn. krak. 4 marca zadecyduje o energii i stanowczości prac rolnych, które nie pod przymusem i groźbą kar niewykonalnych, ale jako dobrze zrozumiana potrzeba, znajdą ręce i głowy pełne zapału do współdziałania pokojowego z wielkiem, wojennem dziełem obrony ojczyzny i Europy!...

Kompromis walki z pracą, konieczną do przetrzymania światowego przesilenia, *nie uda się na drodze paliatywów i półśrodków!*

Henryk Wielowiejski.

„Wojna a gospodarstwo społeczne“.

W myśl naszej zapowiedzi, iż będziemy zamieszczać odczyty wojenne, które na rzecz „Samarytanina Polskiego“ urządzają profesorowie naszej wszechnicy, podajemy dzisiaj streszczenie interesującej prelekcyi prof. *Adama Krzyżanowskiego*, jaką ten wybitny znawca spraw gospodarczych. przedwczoraj wygłosił, ujmując sprawę obecnej wojny ze znanej mu, a tak ważnej strony ekonomicznej.

Zastrzegłszy się na wstępie, iż zajmie się głównie dyagnozą stosunków gospodarczych państwa w dobie wojny i to na terenach nie objętych walkami a nie wyłuszczaniem sposobów leczenia ran przez nią zadanych — rozwinął uczony prelegent ten ciekawy problem. Skutki wojny aczkolwiek bardzo doniosłe — lżejsze są niźli jej przebieg; rany wojenne goją się szybko, po ogólnym przewrocie następuje skupienie się energij twórczych, które zrujnowane gospodarstwa dźwigają z upadku do dawnego stanu przedwojennego.

Omawiając znane nam obecnie zjawisko skutków gospodarczych wojny zaczął prelegent od czasu mobilizacyi tj. pierwszych jej momentów. Były one najcięższe, bo w unormowany ruch ekonomiczny wprowadziły nagły zastój i wstrząśnienie. Obecnie okres ten minął a gospodarczy organizm państwa zastosował się do nowych warunków, miejsce upadłych wielu gałęzi produkcyi zastąpiły olbrzymie zamówienia państwowe, wyrównywujące do pewnej granicy po wstałe skąd inąd straty.

Na ogół jednak przy sumowaniu strat i korzyści pierwsze wykazują przewyżkę. Dlaczego? Prelegent motywował to przedewszystkiem zmianą konsumcyi i tak wzrosła n. p. wielka konsumcya prochu, przyborów wojennych, kosztem innych towarów ogólniejszej natury. Do tego zastosował się proces produkcyi i wiele wytworów znikło wprost z naszego handlu.

Kto na wojnie zarobił? — Ten, kto miał lub ostatnio uzyskał styczność z wytworem materyałów wojennych lub wogóle potrzebnych dla wojska. Szereg fabryk przez przerzucenie się z produkcyi innych artykułów do wojennych, ocaliło się od ruiny i to nawet ze znaczną korzyścią.

Zarobiły w dalszym ciągu pewne grupy handlu a nadto rolnicy nb. o ile ich gospodarstwa znajdowały się poza terenem bitew, tam bowiem zapanowało zniszczenie zupełne. Dochód jednak wspomnianych rolników jest wątpliwy, bo spieniężywszy swój dobytek pozbawili się jednocześnie potrzebnych czynników produkcyi, jak ziarna lub bydła. Na ogół jednak rolnicy ci należą do tej kategoryi co zarobiła.

Całkiem pewnie zarobili kapitaliści i to wielcy, procent bowiem od umieszczonych kapitałów poszedł w górę, pożyczając więc państwu, przysporzyli sobie dochodów.

Kto stracił? — Przemysł w licznych bardzo gałęziach wytwórczości, wykluczając naturalnie te zakłady, które przerzuciły się do produkcyi artykułów wojennych. Należy tu najpierw przemysł inwestycyjny, który jako obliczony na dalszą metę nie ma obecnie chętnych nabywców. A więc w pierwszym rzędzie przemysł budowlany; wskutek wojny nie tylko jednostki prywatne ale gminy a nawet państwa ograniczyły go do minimum lub całkiem zatrzymały. Drugim z kolei jest przemysł maszynowy, następnie zbytkowny, rozumie się w znaczeniu indywidualnym, np. księgarstwo można uważać za takie i ono znaczne wskutek wojny ponosi straty. W znacznej mierze stanął przemysł przerabiania obcego surowca a zupełnie prawie wywozowy.

Oprócz wymienionych gałęzi przemysłu dotkniętych wojną traci wskutek niej i handel. Wprawdzie w sporadycznych wypadkach kupiec zyskuje przy droższej sprzedaży niektórych towarów, lecz ogólny obrót, zwłaszcza firm wielkich wykazuje zmniejszenie się zysku, a więc bilans przyniesie im minusy. Np. w Wiedniu masarze i piekarze wskutek braku surowych materyałów muszą ograniczać sprzedaż, choć jest ona teraz pozornie rentowniejsza niż w czasach pokojowych.

Tracą dalej ludzie o stałym dochodzie jak urzędnicy, emeryci i tp. Wskutek drożyzny dochody ich nie zwiększające się proporcyonalnie, maleją. Według przykładu podanego przez prelegenta przeciętna rodzina urzędnicza ma obecnie o 50 proc. większe wydatki przy dawnych dochodach.

Nadmierna i wzrastająca wciąż drożyzna kasuje nawet zwyżki pensyj pewnych kategoryj np. wojskowych stałych, nie mówiąc już o rezerwowych, którzy na tej czasowej zamianie zawodu w przeważnej liczbie wypadków dużo tracą. — Wogóle wolne zawody tracą prawie bez wyjątku. Podobnie tracą i drobni kapitaliści, mający swe kapitały na dawnych warunkach wkładu np. 4 proc. z dawnej renty państwowej istotnie równa się 2 proc., bo wartość pieniądza spadła wszędzie.

Powodem, iż w ogólnym bilansie straty przeważają, jest także i to, że wojna podcina podstawy życia gospodarczego, wprowadzając do niego zmianę w uczuciu pewności, bezpieczeństwa i spokoju. Wojna niosąca ze sobą wszelką niepewność jutra i wogóle życia i mienia, zatrzymała ruch produkcyjny. Nie ma tu mowy o okolicach linii bojowej, lecz wpływ ten wojny daje się odczuć i poza linią walk, w głębi państw. Zarządzenia państwowe, dyktowane potrzebami wojennemi zmieniają zasadniczo charakter własności prywatnej, która zagrożona ciągle ewentualnością ograniczenia, wywłaszczenia i t. p., przestaje być podnietą inicyatywy wytwórczej.

Nadto w handlu zmieniła zasadniczo postać kalkulacya kupiecka; opierając się zwykle na rachunku prawdopodobieństwa, w warunkach obecnych wykazuje większą sumę liczb niepewnych, a wskutek tego realny i solidny interes handlowy musi ustąpić miejsca spekulacyi. Ta ostatnia ma ważne następstwa dla całego handlu a czynnik niepewności jak ewentualność nowych zarządzeń państwa jest tą groźną niewiadomą, która krępuje normalny ruch i nadto dezoryentuje zupełnie kupca, co mu ostatecznie wolno, a czego zabraniają coraz to świeże zarządzenia.

Wskutek wojny zmieniły się podstawy życia gospodarczego i wogóle w państwach wojujących stało się ono prawie zupełnie państwowe. Dawniej opierało się ono na przedsiębiorczości prywatnej oraz pomysłowości danej jednostki, obecnie ścieśniła ją przedsiębiorczość państwowa, mająca jedyny cel na widoku — korzystne prowadzenie wojny. Oprócz tego dużo ludzi, zajętych dawniej, inaczej pracuje obecnie dla państwa i wojska, np. w fabrykach broni, jako tzw. forszpany, przy kopaniu rowów i t. p. Ilość wykładanych przez nich pracy jest wielka i zużywa dużo energii a cele nie zawsze są korzystne w dobrem tego słowa znaczeniu — stąd wniosek o stracie ogólnej produkcyi. Wiadomo bowiem już z czasów pokojowych że przedsiębiorczość publiczna jest mniej rentowną od prywatnej a dochód przy drugiej jest pewniejszy. Działalność ta więc państwa jako przedsiębiorcy wytwarza ogólne zubożenie.

Obok wspomnianego zaniku przedsiębiorczości prywatnej zmienia się też w czasie wojny i organizacya produkcyi. Dotychczasowa produkcya liczona była na wymianę, co wojna zasadniczo zmieniła. Swobodny ruch kapitałów, ludzi i towarów wynik 40-lecia czasów pokojowych zniknął zupełnie. Obecnie państwa np. Austrya i Niemcy tworzą zwarte terytoryum gospodarcze, odcięte od zewnątrz a nadto same co do pewnych transportów odcięły się od siebie. Mało na tem, wobec groźby braku pewnych produktów objawiła się tendencya separowania się pojedyńczych krajów, powiatów nawet gmin poszczególnych.

Bogactwo państw przed wojną opierało się na przemyśle a ten wskutek niej doznał przesilenia i zachwiania.

Wojna nadto grozi głównie w dochody ubogich, podatek mienia nierównomierny do podatku krwi obciąża bardziej sfery robotnicze, których płaca realna się zmniejszyła a obok tego zysk przedsiębiorcy wzrasta pośrednio, czem pokrywa ono sobie zwiększenie swego ryzyka.

Dwa są — według prof. Krzyżanowskiego, zasadnicze skutki wojny — 1. zmniejszenie się bogactwa ogólnego i 2. zmiana rozdziału bogactwa, co stali w łączności z drożyzną.

Obecna drożyzna należy do szkodliwych, bo powstaje wskutek realnego braku produktów, powoduje ona zmniejszenie się i ograniczenie konsumcyi np. w Niemczech powrót do uprawy kartofli.

Dalszym objawem szkodliwych skutków wojny jest wielkie wzmożenie się kredytu konsumcyjnego i dobroczynności publicznej, które świadczą o zubożenu. Oprócz tego widocznem jest, że posiadający jakieś kapitały zamieniają je w dochód, przyczem drożyzna, potanienie czasu i pracy ludzkiej wykazują nasze straty gospodarcze.

Poprawę, według prelegenta, sprowadzi pokój i ewent. odszkodowanie ściągnięte od pokonanego. Kontrybucya potrzebna jest koniecznie dla państw słabszych ekonomicznie, do jakich należą Austrya i Rosya.

Na ogół jednak rany wojenne goją się szybko, choć w dzisiejszych warunkach nawet zwycięska wojna nie przyniesie zwycięs[illegible] dochodu.

A więc pocóż państwa prowadz[illegible] wojny? — dla celów idealnych, które mimo wszystko rządzą państwami i narodami.

Kardynał Agliardi.

Dzienniki rzymskie zamieszczały w ostatnich czasach notatki o zabiegach Kard. Agliardiego celem odnowienia starej Katedry w jego biskupiej rezydencyi Albano. W tem starożytnem miasteczku, leżącem przy Via Appia w odległości 20 km. od Rzymu, zakończył dni swoje 82-letni — najstarszy biskup włoski i jeden z najwybitniejszych kardynałów epoki leonińskiej. Kardynał Agliardi zamknął dawno swą działalność dyplomatyczną, atoli jako kanclerz Kościoła i wicedziekan św. Kollegium, odgrywał zawsze wybitną rolę w centralnym zarządzie Kościoła.

Antonio Agliardi powołany został z probostwa w Bergano na profesora teologii moralnej w „Collegium de propaganda Fide" w Rzymie. Leon XIII. zamianował go w r. 1884 arcybiskupem w Cezarei i wysłał w charakterze apostolskiego delegata do Indyi Wschodnich, gdzie Agliardi zaprowadził organizacyę kościelną. Przez pewien czas piastował ważny urząd sekretarza kongregacyi dla spraw nadzwyczajnych Kościoła, w r. 1889 został nuncyuszem w Monachium a w r. 1893 w Wiedniu. Pamiętnem z tego czasu jest życzliwe stanowisko Agliardiego wobec wiedeńskiego ruchu chrześć.-społecznego. Zmarły Dr Lueger miał w nuncyuszu życzliwego obrońcę swej sprawy przed pochopnemi oskarżeniami. Gdy gabinet Banffy'ego wniósł ustawę rozwodową w sejmie węgierskim, nuncyusz energicznie przeciw niej interweniował. Zatarg, jaki powstał z tego powodu, doprowadził do dymisyi ministra spraw zagr. Kalnoky'ego. W r. 1896 reprezentował Agliardi Stolicę św. na koronacyi cara Mikołaja II. w Moskwie, w tymsamym roku został kardynałem i arcybiskupem Ferrary. Przed kilku laty przeniósł się do pełnego starożytnych wspomnień Albano, leżącego na ruinach pompejuszowskiego „municipium Albanum".

W ludzie rzymskim panuje przesąd, że kardynałowie umierają parami. Po niedawym zgonie kardynała Tecchi umiera kard. Agliardi. Mimo, że w ostatnich miesiącach kollegium kardynalskie znacznie się przerzedziło, zwołanie konsystorza papieskiego celem kreowania nowych kardynałów jest w czasie wojny mało prawdopodobnem.

Kuryer wojenny.

Pomoc dla Królestwa Polskiego.

„Kur. Warszawski" donosi, że według „Nowego Wremia" na skutek prośby członków rady państwa i dumy, pp.: Szebeki, Glezmera, Harusewicza, Dymszy i Święcickiego, wniesionej do prezesa ministrów, rosyjska rada ministrów zgodziła się na wyasygnowanie 10 milionów rubli do rozporządzenia centralnego komitetu obywatelskiego w Warszawie na niesienie pomocy ludności w Królestwie Polskiem poszkodowanej wskutek działań wojennych.

Z sumy tej ma być przeznaczonych pięć milionów rubli na pomoc żywnościową oraz na zakup przedmiotów pierwszej pomocy dla ludności wsi i miast; druga połowa zużyta będzie na pomoc dla drobnych wytworców i wogóle dla osób, które nie mają obecnie możności wznowienia swych warsztatów pracy.

O Kalisz.

W „Gazecie Gdańskiej" czytamy: W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego przedstawiciel Polaków interpelował rząd o spustoszenie Kalisza przez wojska niemieckie, a szczególnie o rolę, jaką miał w tej sprawie odegrać major Preussker. Rząd oświadczył, że major Preussker nie ponosi żadnej winy i stawił do dyspozycyi posłowi polskiemu akta śledcze w sprawe majora Preusskera.

Zarządzenia z powodu samolotów niemieckich nad Warszawą.

„Warsz. Dniewnik" podaje następujące obwieszczenie dowódcy załogi Warszawy, generał-lejtnanta Turbina: Podczas lotu nad Warszawą nieprzyjacielskich „zepelinów" lub aeroplanów, będą one ostrzeliwane z dział, umieszczonych około cytadeli. Aby uniknąć zranienia odłamkami szrapneli i pocisków, radzę mieszkańcom Warszawy, aby podczas ostrzeliwania nie zatrzymywali się na ulicach, placach, dziedzińcach i wogóle pod gołem niebem, lecz szukali schronienia w mieszkaniu. Aby dać możność mieszkańcom ukrycia się w porę przed rozpoczęciem strzelania, dane będą najpierw trzy wystrzały ślepe.

Stosunki zdrowotne w Królestwie Polskiem.

„Narodni Listy' przedrukowały z „Kuryera Warszawskiego", którego kilka numerów dostało się przypadkowo do redakcyi „Narodnich Listów", dłuższy artykuł o stosunkach sanitarnych w Warszawie i o najnowszych zarządzeniach władz dotyczących hygieny w całem Królestwie Polskiem. Według doniesień tych przedstawia się stan zdrowotny w Królestwie naogół bardzo pomyślnie.

W szeregu publikacyi antypolskch podkreślić należy artykuł Wychodzącej w Berline Jüdische Rundschau pod nagłówkiem „Berek Josselewicz". Pismo żydowskie

stara się dowieść, że Polska żydom płaciła czarną niewdzięcznością za ich poświęcenie i ofiary, poniesione około dobra Rzeczypospolitej i że w przyszłości żydzi po wolnej Polsce mogą się tylko nowego ucisku i nowych niesprawiedliwości spodziewać. Dla scharakteryzowania uczuć, z jakiemi odnosi się do Polski wspomniane pismo, przytoczymy tu końcowy ustęp rzeczonego artykułu: „Historya Berka i jego syna jest dla nas aktualną, nietylko dla czynów wojennych i zdarzeń na widowni wojny, na której teraz znowu rozstrzygają się losy wielkiej części narodu żydowskiego, lecz także i dlatego, ponieważ stanowią one ciekawy przyczynek do psychologii żydów emancypantów. Nie można było chyba więcej poświęcić, niż to był uczynił Berek i syn jego, ażeby zdobyć ojczyznę i zaskarbić sobie jej wdzięczność. Wszystko nadaremno. Nienawiść otoczenia nie dała się przemóc. Lecz nie pokazujeż nam także historya ojca i syna, czego naród żydowski spodziewać się może po samodzielnej Polsce? Polska ponownie stanęła przed krytyczną chwilą przełomową. Nie wiemy jeszcze, jaki wynik wezmą te zapasy światowe. Nie wiemy jeszcze w jakiem położenu znajdzie się naród polski po wojnie. Lecz jedno wykazuje historya żydów w Polsce już dzisiaj z całą pewnością. Biada żydom, jeżeli Polacy zdobędą moc decydowania o naszych losach! Naród o 120 lat rozdarty i gnębiony, nasamprzód będzie usiłował pognębić nacyę żydowską, gdyż „zatrzęsie się ziemia, gdy niewolnik dojdzie do władzy".

Wszelkie komentarze są tu zbyteczne.

Generał Hindenburg wśród Niemców w Czechach.

Organ czeskiej szlachty umiarkowanej „Hlas Naroda" donosi, że w pogranicznych okolicach Czech powstało w czasach ostatnich kilka nowych sekcyi organizacyi centralnej, znanej pod nazwą „Bund der Deutschen in Böhmen" i że sekcye te obecnie nazywać się mają „sekcyami Hindenburga".

Wśród Niemców na ziemiach czeskich wogóle niema dzisiaj osobistości więcej popularnej od marszałka polnego Hindenburga.

Z pod stóp Giewontu.

Zakopane, 17 marca 1915 r.

Dwa razy, dzięki przychylności władz miejscowych i staraniom ludzi dobrej woli, ewakuacya Zakopanego (tycząca się li tylko obcokrajowców t. zw. Królewiaków), nie doszła do skutku, tym razem jednakże, prawdopodobnie wielu tych biedaków, korych wypadki wojenne zaskoczyły w naszem gościnnem uzdrowisku będzie musiało wyjechać. Nie brak wprawdzie i teraz starań, aby temu zapobiedz, jednakże jest bardzo wątpliwem czy uda się osiągnąć pomyślny rezultat tych zabiegów. Oczywiście nie wszyscy Królewiacy będą musieli opuścić Zakopane, są bowiem pewne ulgi dla chorych i zamieszkałych od lat w uzdrowisku, o ile ich prawomyślność będzie poręczoną przez Komitet obywatelski lub Gminę. Komiet obywatelski ręczyć będzie tylko za ludźmi, których zna dobrze i korzy podpiszą zobowiązanie, że przez cały czas swego pobytu będą zachowywać się wzorowo. Wobec tego, gdyby władze miejscowe chciały owe rozporządzenie ewakuacyjne stosować w całej swej rozciągłości, to wiele osób musiałoby być skazane na tułaczkę, gdyż nawet nie wszyscy mieszkańcy stale od kilku lat w Zakopanem są znani Komitetowi, tembardziej, że skład tej korporacyi nie jest zupełnie i wyłącznie zakopiańskim. Oprócz stale zamieszkałych a nieznanych Komitetowi Królewiaków, jest jeszcze dość sporo bawiących tu w charakterze „gości", dla których jako nieznanych trudno będzie uzyskać świadectwo prawomyślności, chociaż nie prawomyślnemi nie są. Los owych tułaczy nie będzie godnym zazdrości, tych zwłaszcza (a jest ich najmniej 9—10), którzy nie mają dostatecznych środków finansowych. Pozostają im więc baraki, a tam — mówiąc ostrożnie ze względu na cenzurę — jest trochę niewygodnie. Lecz trudno, w dzisiejszych czasach Polakom wszędzie jest niezbyt wygodnie, nawet w Wiedniu.

Wskutek długo trwającej wojny i ogólnego zastoju, wiele instytucyj zakopiańskich poniosło mniej lub więcej dotkliwe straty, najbardziej jednak ucierpiały pensyonaty, które obecnie stoją u progu ruiny, o ile już zrujnowane nie są.

Wojna — ponieważ wybuchła w początkach ludnego sezonu letniego — zaskoczyła u nas tysiące gości z Królestwa, z których bardzo niewielka część miała na tyle środków, aby dostać się drogą okólną, do domu. W końcu sierpnia napłynęła olbrzymia fala uciekinierów ze wschodniej Galicyi, z których znów szczęśliwi posiadacze gotówki, chcąc sobie zabezpieczyć całość swych wystraszonych osób, wyjechali do Wiednia. Pozostali więc przeważnie ci, którzy ani za co, ani dokąd jechać nie mieli.

Właścicielki pensyonatów, nie przypuszczając zapewne, aby zawierucha wojenna szalała tak długo, ratując tych ludzi od przymusowej podróży do Chocenia lub Krems, otworzyły im kredyt. Kto zna miejscowe stosunki, kto wie jak trudno pensyonatom nawet w czasach normalnych przetrzymać od sezonu do sezonu, które zresztą trwają bardzo krótko, ten zrozumie, w jakiem położeniu znajdują się one teraz, gdy albo bardzo małe są wpływy kasowe, albo też niema żadnych a wszystko trzeba kupić za gotówkę. Jeżeli się nawet zdarza ktoś płacący ten chciałby mieć utrzymanie za połowę dawnej ceny, co przy istniejącej drożyźnie jest wprost niepodobieństwem. Doszło już do tego, że w wielu pensyonatach zredukowano do minimum służbę pokojową, właścicielki same gotują i wogóle oszczędności posunięto do ostatecznych granic. Pomimo to, zasobność ich finansowa została już wyczerpaną a więc czeka te instytucye beznadziejna nędza o ile z jakąś wydatniejszą pomocą nie pospieszy rząd lub kraj, o co już od kilku miesięcy stara się Gremium właścicieli hoteli, restauracyj i pensyonatów. Wprawdzie podanie tej korporacyi o udzielenie 200.000 K. bezprocentowej pożyczki, od kilku miesięcy podróżuje po różnych biurach a nawet było już i w Zakopanem, gdzie je miejscowy komisarz klimatyczny p. Grabczyński znając miejscowe stosunki zaopiniował jaknajprzychylniej, jednakże obawiać się należy, aby zanim władze coś przyznają, gros petentów nie poszła z torbami.

Na zakończenie dodać muszę, że w najbliższej przyszłości staraniem Komitetów: Obywatelskiego i N. K. Z. rozpocznie się akcya celem puszczenia w ruch miejscowych warsztatów, akcya dająca możność zarobku na razie kilkudziesięciu, później zaś kilkuset ludzom. Szczegółowy spis zamierzonych prac prześlę w następnej korespondencyi.

Ostroróg.

Sprawozdanie z działalności Towarzyst. Św. Wincentego á Paulo w Pradze za styczeń i luty.

Przed dwoma miesiącami ogłosiliśmy w licznych gazetach dłuższe sprawozdanie z naszej działalności — dziś pragniemy w krótkich słowach powiadomić społeczeństwo o rezultatach naszej pracy w ciągu ostatnich 2 miesięcy tj. od 1 stycznia do 1-go marca 1915 r.

Dzięki finansowemu poparciu w kwocie 607 K uzyskanemu staraniem przewodniczącej stowarzyszenia p. Krzeszowej od centralnego komitetu dla wychodźców pod przewodnictwem J. E. br. Schoenborna i dzięki 448 K. złożonym przez księży czeskich i niemieckich na ręce O Klemensa Dąbrowskiego Benedyktyna polaka z opactwa Emaus w Pradze, oraz licznym drobnym datkom ze strony naszych ofiarodawców, dochody Tow. św. Wincentego a Paulo w ciągu tych 2 miesięcy wyniosły 1401 K., co wraz z saldem z roku poprzedniego stanowiło 2693 kor. 95 hal.

Umożliwiło nam to: Wydanie 2702 bezpłatnych bonów na obiady za 806 K. 90 h., rozdanie 4000 kg. kartofli za 420 K, naprawienie 182 par butów za 440 K, zakupienie nowej bielizny za 211 K, wydanie pożyczek pieniężnych w razie choroby, wyjazdu lub innych wyjątkowych okoliczności w kwocie 242 K 92 h.

Ogółem 2120 K 87 h.

Prócz tego w dalszym ciągu jest rozdawany chleb w schronisku na ul. Młynarskiej za 12 K tygodniowo oraz opłacana nauczycielka, prowadząca tam ochronkę.

Gdy Klub Polski w Pradze wystąpił z inicyatywą otwarcia taniej herbaciarni polskiej dla wychodźców i ofiarował na ten cel lokal, Tow. Pań „Św. Wincentego a Paulo" dało finansową podstawę do otwarcia tej instytucyi w sumie 95 K i nadal bierze czynny udział w jej zarządzie i prowadzeniu. Dzięki staraniom naszych pań uzyskało się za pośrednictwem p. radcy Seyd'a od Świetnej Rady m. Pragi bezpłatne urządzenie kuchni gazowej dla tejże herbaciarni.

Poza datkami pieniężnymi nadesłana została do Tow. św. Wincentego a Paulo znaczna liczba ubrań i bielizny, które rozdano najbardziej potrzebującym.

W schronisku na ul. Młynarskiej otwarty został przez panie z naszego Towarzystwa kurs dla analfabetów, pogadanki oświatowe oraz prowadzona jest opieka poza szkolna dla dzieci.

Delegatki z Tow. św. Wincentego a Paulo odbywają też stałe dyżury w komisyi informacyjnej przy Centralnym Komitecie dla wychodźców, pośrednicząc między organami wykonawczymi tegoż Komitetu, a wychodźcami i udzielając informacyi o istotnych potrzebach tych ostatnich. Sekcya szpitalna, istniejąca przy naszem stowarzyszeniu, rozwinęła też dość znaczną w stosunku do swych skromnych środków działalność: panie, odwiedzające stale szpitale rozdały za 24 K książek do nabożeństwa i różańców; sporą ilość ciepłej belizny i papierosów oraz donoszą stale żołnierzom Polakom broszury i gazety uzyskane z kawiarń miejscowych oraz od „Straży Polskiej" w Krakowie. Przez sekcyę tę otwarta została lista składek na tablice przy trumnach zmarłych w Pradze legionistów, która przyniosła 36 K 77 h.

Wzywając nadal ludzi dobrej woli do współdziałania z nami w celu ulżenia doli naszych nieszczęśliwych rodaków i zapraszając ich na otwarte posiedzenie naszego Towarzystwa, odbywające się stale w poniedziałki o godz. 4 — składamy jednocześnie serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim tym, którzy groszem lub pracą dopomogli do rozwinięcia się i rozszerzenia działalności naszego Towarzytswa.

Polskie Tow. Pań „Św. Wincentego a Paulo"
Praga II. Kremeucora 4.

JAN KASPROWICZ.

Z cyklu „Księga ubogich"*)

A może z straszliwej zawiei,
Co świat ten naokół niszczy,
Nie same li gruzy wyrosną,
Nie same li kupy zgliszczy?

Może w zapasach olbrzymów
Złe się nareszcie przełamie
I Bóg już na jego miejscu
W ludzkim zamieszka chramie?

Gdzie, wstydząc się swojej gnuśności
Może to chwila przebudzeń,
Zbyt długiej, uczuje człowiek,
Iże stalowe ma kości?

Miast kajdanami podzwaniać
I rzewnie ołzawiać się bolem,
Być może, zbawcze gdzieś wyjście
Okiem wyśledzi sokolem?

Nie! szukać-ci go nie będzie
W chytre rachunki bogaty,
Lecz piersi wypręży i ręce
Więzienne roztrzaska kraty.

Pod piersią jego, silniejszą
Od najtwardszego młota.
Rozprzęgną się rygle i zamki,
Żelazne rozprysną wrota...

Oby ta wielka godzina,
Co taką nadzieję nieci,
Stała się dziś już naprawdę
Przepołowieniem stuleci.

Oby wbrew wszelkim pojęciom
Dowód przyniosła nam rada,
Że oto z dwojakiej wieczności
Jedna się wieczność składa.

Że za wiecznością, co legła
Przy dzwonie tego zegara,
Nikt w czarnej nie chodzi sukni,
Nikt po niej się płakać nie stara!

Że zasie nowa się wieczność
Z krwawej poczyna rzeki,
By dziękczynnego „Te Deum"
Słuchać po wieków wieki...

Niech otwierają się rany,
Niech krew się leje do woli,
Byle wieczność ta wzrosła
Z tak umierzwionej roli.

Na bohaterskim niech stosie
Najlepsze konają serca,
Skoro podpali go wiara,
Że wieczność ta nie uśmierca.

Że chociaż wszystko stlało,
To jeszcze z jakiegoś ukrycia
Zaczną się sypać iskry
Na bohaterski stos życia!

Napewne! napewne! napewne! —
Niechże ta pewność mnie krzepi!
Czas idzie, gdzie głusi usłyszą,
I w którym już przejrzą ślepi.

Czas idzie nieprzewidziany,
A może przewidzian wielce
Przez dusze, co światów bez miary
W miernej dowidzą kropelce.

*) Jan Kasprowicz ogłosił świeżo fragmenty z najnowszego swego utworu pod powyższym tytułem. Liryki te powstałe pod nastrojem wojny, dają potężny wyraz uczuciom duszy polskiej w obecnej chwili. Podajemy w wyjątkach ten pierwszy głos wielkiej poezyi, rozbudzonej dzisiejszym losem narodu, drukowany w „Gazecie Podhalańskiej" z dnia 21 marca b. r.

Kronika.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Katarzyny — Jutro we wtorek św. Wiktoryan.,

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 41, zachód przypada o godz. 5 min 54 Długość dnia godzin 12 minut 13.

Pogoda. Dnia 21 Marca termometr doszedł od — 4·6 do + 5·3 C. — barometr podnosił się Dnia 22 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 75·3 mm. — termometru + 1·3 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 22 Marca

Pogoda. W całej środkowej Europie nastało łagodne wiosenne powietrze, co sprzyja operacyom wojennym. W okolicy Karpat powtarzają się wprawdzie nocne przymrozki, atoli już w godzinach przedpołudniowych nastaje miłe ciepło. Stosunkowo najgorsze warunki atmosferyczne panują na terenie serbskim, gdzie wskutek sirocco nastąpiło zachmurzenie i częściowe opady deszczowe. W nocy z piątku na sobotę szalała burza na morzu północnem i w Kanale la Manche

Dalsze wykłady wojenne na dochód Sekcyi Samarytanina opieki nad Legionistami i ich rodzinami odbędą się w następującym porządku: We środę 24 bm. mówić będzie fizyk miejski, p. dr.

Walka pozycyjna.

Coraz częściej słyszy się słowa: walka pozycyjna.

Obok wojny polowej i fortecznej wytworzyła się i wyrosła nowa forma i nowy sposób walczenia.

Wspóczesna walka pozycyjna jest czemś pośredniem między polową a forteczną. Pozwala ona na wyzyskanie i użycie także mniejszych sił do skutecznej obrony i trwałego oporu. Rzecz naturalna, że pozycye obiera się przedewszystkiem tam, gdzie warunki przyrodzone i naturalne przeszkody terenowe na to pozwalają.

W tych miejscach buduje się silne pozycye, technicznie umocnione, które jeśli czas na to wystarcza, przybierają z biegiem czasu charakter forteczny i zmuszają w ten sposób przeciwnika do wielkich wysiłków: użycia środków niszczących dla opanowania owych pozycyi. Naturalnie nie są i nie mogą być te stanowiska tak silnie i tak kunsztownie zbudowane jak osłony i pozycye forteczne, które często wymagają użycia pancerzy stalowych lub betonowych i kryją w swym wnętrzu armaty największego kalibru. Wogóle z natury rzeczy pozycye polowe muszą mieć i mają charakter budowli więcej prowizorycznych i czasowych, — pomimo to, są jednak dostatecznie silne, aby atak na nie po tygodniach a czasem nawet po miesiącach dopiero można było uznać za dojrzały.

Przykładów na to znaleźć można w toczącej się wojnie wiele, wystarczy jednak gdy wymienię stanowiska nad Sanem na wschód od Przemyśla lub obecnie na całej linii Dunajca i Białej.

Postaram się opowiedzieć jak wyglądają takie wzmocnione stanowiska i walka w nich prowadzona.

* * *

Właściwą linię obronną piechoty stanowią rowy strzeleckie, które powinny być możliwie jak najbardziej strome i głęboko w ziemię i teren wkopane. Linie takie powinny się o ile możności jak najmniej odcinać od otoczenia, dlatego też unika się wszelkich ostrych załamań i gwałtownych spadów, dając wyrzucanej w stronę nieprzyjaciela ziemi nachylenie jak najłagodniejsze.

W ten sposób powstają osłony, które kryją zupełnie głowę, szyję i ramiona strzelca. Często używa się jeszcze innych środków służących do zmniejszenia widoczności obcych linii obronnych; wogóle chodzi zawsze o jak najdokładniejsze i najzupełniejsze dostosowanie się do terenu i otoczenia. Przeciwko szrapnelom wzmacnia się i ubezpiecza z góry rowy strzeleckie dachami i narzuconą na nie ziemią. Ażeby zaś ziemia z ostro ściętych rowów się nie usypywała, używa się często kłód z desek, darni lub chrustu. Ochronę przed zimnem stanowią wały ze słomy. Rowy takie trzeba odwodnić i zabezpieczyć przed napływającą wodą. Często trud w tym kierunku okazuje się daremny. O ile teren na to pozwala, buduje się rowy takie jedne nad drugiemi. Ostatnie (dobre) dla rezerw i oddziałów uzupełniających linie przednie, muszą być silnie zbudowane i muszą chronić nawet przed zupełnie celnym strzałem (Volltreffer) szrapnela. W tym celu przykrywa się owe doły grubemi belkami, przysypując je obficie ziemią. Przeróżne drogi i korytarze łączą owe rowy przednich linii z odsuniętemi stanowiskami rezerw. Karabiny maszynowe znajdują się bardzo często w pierwszych liniach strzeleckich zręcznie wbudowane, zwykle jednak znajdują się na stanowiskach tylnych, z których mogą ponad rowami strzeleckiemi ogniem swym prażyć nieprzyjaciela. (Często obiera się dla karabinów maszynowych miejsce na strychu jakiegoś domu lub na drzewie).

Stanowiska artyleryi znajdują się poza liniami piechoty, odległości od nich są różne, zależnie od sytuacyi i potrzeby chwili 400—500 metrów w tyle ukryte o ile możności jak najlepiej i zabezpieczone przed wglądem i obserwacyą nieprzyjaciela. Nawet przed okiem lotnika strzeże się baterya stojąca w ogniu nakryciem dział i wozów amunicyjnych, o ile ziemia pokryta śniegiem, wielkiemi białemi płachtami. Stanowiska obserwacyjne są wysunięte jak najbardziej naprzód, tak, aby wywiadowca lub inny organ służący do ułatwienia bateryi w skutecznem prowadzeniu ognia, mógł dokładnie widzieć teren przed nim się znajdujący z wszystkimi interesującymi artylerzystę przedmiotami. Zdarza się jednak dość często nawet, że część bateryi polowej zwykle w sile jednego plutonu (2 armaty) zajmuje swoje stanowisko w pierwszej i najbardziej wysuniętej linii obronnej piechoty. Wypadek ten zachodzi wtedy, gdy nieprzyjaciel ma zamiar przejść do ataku i gdy trzeba ten atak stanowczo i za wszelką cenę odeprzeć.

W tym właśnie momencie strzela artylerya wprost, dostosowując swój ogień do ustawicznie zmieniającej się odległości. Przed pozycyami znajdują się najrozmaitsze przeszkody, naturalne — jak rowy wypełnione wodą, potoki lub bagna, są one oczywista zaporami najkorzystniejszemi.

I tutaj przykładów wykazujących zręczne wyzyskanie tych naturalnych przeszkód możnaby wyliczyć bardzo wiele, wystarczy jednak, gdy wspomnę pozycye nasze nad Dunajcem lub dawniejsze nad Sanem w okolicach Radymna. Brak owych przyrządzonych zapór i tem utrudniających przeciwnikowi walkę, zastępuje się przeszkodami sztucznemi. Z pośród wielu środków drut kolczasty odgrywa najważniejszą rolę, ponieważ użycie jego jest najprostsze i najszybsze. Z innych przeszkód wymienić należy zasieki ze ściętych drzew i gałęzi, wilcze doły, rowy wypełnione wodą lub kolcami, pola podminowane i t. p. Oczywista rzecz, iż wszystkie te przeszkody muszą być dobrze strzeżone, głównie w nocy, aby niespostrzeżone patrole nieprzyjacielskie nie mogły ich zniszczyć. — Wszystkie te poszczególne części pozycyi zaopatrzone są w stacye telefoniczne, połączone z różnemi komendami. Ochroną przed nocnymi napadami są ustawione w pozycyach reflektory świetlne. Warty obserwacyjne, pełniące służbę nocną koło przeszkód wyposażone są w pistolety świetlne i rakiety, z których w razie podejrzanego w nocy szmeru robią użytek i oświetlają przez krótki czas teren, dając tem znak reflektorom świetlnym, kierującym snop światła i przeszukującym zagrożoną okolicę.

W ważniejszych punktach znajdują się specyalne stacye obserwacyjne wyposażone w znakomite lornety polowe i przyrządy służące do mierzenia odległości.

Prawie równocześnie z budową przeszkód i pozycyi obronnych postępuje naprawa dróg poza niemi a nawet budowa nowych. Chodzi bowiem o to, aby zarówno dowóz żywności jak i amunicyi odbywał się możliwie prędko i składnie.

Oddziały pionierów stawiają nowe mosty w miejsce wysadzonych w powietrze lub spalonych przez nieprzyjaciela w czasie odwrotu.

Tłum mieszkańców obojga płci (także starsze dzieci) pracuje pod kierunkiem odpowiednich organów naprawiając i oczyszczając drogi.

Jeszcze bardziej w tyle poza frontem walczących znajdują się stacye dla balonów i lotników, stacye telegrafu bez drutu i t. p.

Walka pozycyjna przeciąga się często tygodniami całemi i wymaga należytego starania się i troski o wojsko znajdujące się w najbardziej wysuniętych stanowiskach, o jego potrzeby i warunki możliwie jak najbardziej znośnego życia. W lecie sprawa ta bardzo się upraszcza, w zimie jednak śnieg, deszcz i zimno zmuszają obie strony do zastosowania odpowiednich środków ochronnych. W ten sposób powstają mniej lub więcej pomysłowe i dowcipne nory głębokie, „podziemne Wille" ogrzewane piecykami polowemi urządzone z mniejszym lub większym komfortem zależnie od pozwalających na to okoliczności. Wille te noszą często nazwy przypominające ich mieszkańcom dom własny i własną rodzinę. Często spotykałem się z pytaniem, jak to jest możliwe, aby wojska były w stanie wytrzymać walki ciągnące się dniem i nocą, czasem całemi tygodniami w rowach strzeleckich.

Odpowiedź!

Wprawdzie przednie linie bojowe i stanowiska zawsze są zajęte, ale tylko przez pojedynczych ludzi, którzy mają za zadanie owych pozycyi pilnować, czuwać nad niemi i obserwować teren przed niemi leżący. Reszta żołnierzy należących do pierwszych linii znajduje się w podziemnych rowach w obrębie owych stanowisk, gotowa każdej chwili do zajęcia przygotowanych pozycyi i do odparcia postępującego naprzód nieprzyjaciela.

Tak samo ma się rzecz z artyleryą. I ta nie strzela bez ustanku, oszczędzając kosztownej amunicyi. Tylko wtedy, gdy się ukażą nowe cele, oddaje się ogień ze wszystkich armat bateryi. Zresztą strzela się w nieregularnych odstępach czasu, aby przeciwnika niepokoić i zmuszać do męczącego czuwania. I dlatego właśnie część tylko obsługi dział jest zajęta, reszta odpoczywa w swoich rowach podziemnych. Przednie linie strzeleckie zmieniają dzienną obsługę pod wieczór.

Urządzenia pomiędzy poszczególnemi pozycyami obronnemi, pomiędzy liniami naprzód wysuniętemi a rezerwami i komendami, pozwalają na to, iż w razie nocnego ataku wszystko i wszyscy z łatwością i szybko znaleść się mogą na swoich placówkach.

Życie poza frontem przedstawia obraz spokojnych — pokojowych zajęć. Długi pobyt na jednym i tym samym miejscu pozwala na regularny i obfity dowóz żywności. Transporty różnych podarunków pamiętającej o walczących ludności urozmaica jednostajny skład codziennego „menu", ciepłe ubranie, bielizna, kocyki i t. p. zabezpieczają żołnierzy lepiej przed zimnem i nadmiernemi niewygodami. Papierosy, cygara i słodycze uprzejemniają życie i chwi-

Tomasz Janiszewski na temat „Wojna a zwalczanie chorób zakaźnych". We czwartek dnia 25 bm. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Wacław Sobieski na temat „Kościuszko a Legiony". W sobotę dnia 27 bm. budowniczy miast, kierownik biura regulacyi miasta Krakowa profesor dr. Jan Rakowicz na temat „Odbudowa naszych miast i wsi" (z obrazami świetlnemi).

Wszystkie odbędą się w sali Tow. Technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28. Bilety po 1 K. 50 h. i 20 h. przy kasie, karty wstępu na wszystkie wykłady po 6 K. i 3 K. w księgarni Gebethnera i wieczorem przy kasie.

Sprawa ewakuacyi. W dniu dzisiejszym zgłaszają się do Komisyj miejskich w ostatnim terminie właściciele realności. Od jutra, t. j. w dniach **23, 24, 25 do południa i 26 b. m.** zgłaszać się mają osoby z III kategoryi, tj. kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy.

Dla IV grupy tzw. wolnych zawodów, wyznaczono termin zgłaszania się na dnie 27, 29, 30 i 31.

W wojskowem biurze dla spraw ewakuacyjnych przeprowadzają dzisiaj i jutro statystykę z II grupy.

Popołudnie muzyczne, które na cele komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych odbędzie się w sali hotelu Saskiego (św. Jana 6 I. p.) we czwartek dnia 25 bm. o godz. pół do 5 popoł. budzi wielkie zainteresowanie. Piękny i bogaty program wykonany przez cenione i sympatyczne siły artystyczne, panie: Bar. M. Clossmann i p. W. Bobkowską, p. A. Szafrańską, p. M. Kamińską oraz panów Mazanka, Gawlikowskiego i Parczyńskiego, zgromadzi niewątpliwe liczną publiczność, której ofiarność zawsze gotowa na poparcie szlachetnego celu, jakim jest pomoc dla naszych biednych wygnańców.

Prezydyum Tow. właścicieli realności uprasza właścicieli realności, którzy dotąd tego nie uczynili, aby celem dostarczenia statystycznego materyału do poparcia akcyi o uzyskanie ulg podatkowych z powodu strat, wywołanych wojną, jak najszybciej zechcieli podać listownie do biura Towarzystwa właścicieli realności (Karmelicka l. 15 I. p.) ilość ubikacyj stojących próżno w ich domach, okres przez który stały próżne, i sumę czynszów utraconych przez to, oraz przez nieciągalność i zniżki do dnia 1 sierpnia 1914 r.

Z uwagi na ostatnie rozporządzenie c. i k. Komendy twierdzy, w myśl którego dla domów, w których właściciele wyjechali bez ustanowienia administratorów, ustanowieni zostaną na koszt właścicieli zarządcy. zwracamy uwagę na istniejące przy Towarzystwie katolickich właścicieli realności w Krakowie ul. Karmelicka l. 15, Biuro administracyi realności. Zwracamy uwagę na „Gazetę Mieszkań", zawierającą kilkaset wolnych mieszkań, (do nabycia w administracyi ul. Karmelicka 15, agencyach, trafikach i sklepach z przyborami piśmiennymi).

Unieważnienie świadectw dojrzałości abituryentów. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, mocą którego świadectwa egzaminów dojrzałości, złożonych przed czasem, ze względu na zamierzone wstąpienie abituryenów do wojska będą uznane za nieważne, jeśli abituryenci ci z powodu uznania ich przy przeglądzie, względnie stawieniu się, za niezdolnych do służby, lub z powodu cofnięcia dobrowolnego zgłoszenia do czynnej służby wojskowej, w ogólności do służby wojskowej nie wstąpią.

W sprawie tej otrzymujemy z kół nauczycielskich następujące wyjaśnienie: Odnośnie do tak zw. matury wojennej wydały władze cały szereg rozporządzeń, zresztą niezupełnie jasnych, zamiast jednego zasadniczego np. tej treści, że uczniowie z ukonczoną VI. klasą gimnaz. a V realną mają prawo do służby jednorocznej. Tego rodzaju rozporządzenie byłoby całą sprawę nadzwyczajnie uprościło, nieporzebny byłby cały alembik maturyalny, składanie wysokich taks itd.

Wielka loterya galanteryjno-spożywcza dla wojskowych, odbędzie się w Sukiennicach w drugi dzień Świąt Wielkanocnych. Dochód z loteryi zasili fundusze Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych, który wobec wzrastających potrzeb naszych wychodźców czyni wszelkie starania, by przyjść im z pomocą. Komitet apeluje do ogółu pań polskich z prośbą o łaskawe nadsyłanie fantów (Szara kamienica, Rynek 6 Czytelnia kobiet imienia Słowackiego), a także i do panów kupców, by ofiarnością swą wspomogli humanitarny a chyba obecnie najpopularniejszy cel w naszem mieście. W najbliższych dniach odbędą panie komitetowe wędrówkę po sklepach, licząc na życzliwe przyjęcie.

Pani Walewska i Napoleon. Teatr ludowy wystawia w nadchodzący czwartek, sobotę i niedzielę, jako nowość sztukę w 5 aktach J. Nikorowicza „Panią Walewską", która zarówno żywą akcyą, barwnością obrazów, jak i tematem wyróżnia się szczęśliwiej z pośród sztuk osnutych na tle epoki napoleońskiej. Próby z tej wybornej nowości trwają już od tygodnia. Jutro we wtorek przedstawienia nie będzie z powodu przygotowań do premiery czwartkowej.

O pierwszym estecie polskim Sebastyanie Petrycym, mówić będzie dr. Stanisław Eljasz Radzikowski we wtorek 23, o godz. 6 wieczorem, na kursie rysunków, malarswa i modelowania (ul. Starowiślna 10).

Prelegent, wielki lubownik sztuki, znany z licznych a cenionych prac literackich, rzuci nowe światło na czasy Zygmunta III. Wstęp dla gości 20 hal.

Zgon Gajera. „Nowa Reforma" donosi o nagłej śmierci popularnego w naszem mieście handlarza starzyzną. Czytamy tam: „W zeszłym tygodniu umarł w Chrzanowie na chorobę sercową Aron Gajer, znana figura z krakowskiego bruku, handlarz starzyzny z ulicy Szpitalnej. Gajer przybył do Chrzanowa z więzienia sądowego w Ołomuńcu, gdzie dokończył odsiadywanie kary i tam śmierć go zaskoczyła."

Na cele przez księcia biskupa Sapiehę wskazane, złożył w naszej Administracyi p. Zenon Skalski (frma M. Prauss) kwotę 100 K.

Kronika zamiejscowa.

Śmierć prof. dra Adolfa Becka. „Wiedeński Kuryer Polski" donosi pod datą 20 bm.:

Ze Lwowa nadchodzi smutna nad wyraz wiadomość. Na terenie objętym inwazyą nieprzyjacielską, zmarł prorektor Uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Adolf Beck. Nie mógł przeboleć wszyskich cierpień jakie przynoszą ze sobą moskiewskie rządy w polskiej stolicy i zmartwienia te przyspieszyły przedwczesny jego zgon, zmarł bowiem w 53 roku życia. Urodzony w Krakowie, uzyskał też na miejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich. Przez szereg lat był asysentem przy katedrze fizyologii wspólnie z prof. dr. Cybulskim. Wykonał szereg badań fizyologicznych nad mózgiem, pracował w austryackim Zakładzie fizyologicznym, znajdującym się nad morzem Śródziemnym, a w r. 1896 został mianowany nadzwyczajnym profesorem fizyologii na Uniwersytecie lwowskim, gdzie rozwinął bardzo owocną działalność naukową. Był stałym referentem polskiej literatury lekarskiej do sławnych lekarskich roczników niemieckich Virchowa i Hirscha w Berlinie. Wydał też szereg monografij z dziedziny fizyologii.

Wieczór muzykalno-wokalny w Białej. Nader rzadko „piękne z pożytecznem" znalazło swój tak sympatyczny wyraz, jak w urządzonym dnia 14 marca br. staraniem komitetu „Pań Polek" pod protektoratem pani namiestnikowej Korytowskiej wieczorze muzykalno-wokalnym. Doborowy, a urozmaicony program, oraz gorące uznanie i niesłabnące zainteresowanie licznej publiczności, wypełniającej po brzegi obszerną salę „pod Czarnym Orlem" — z drugiej strony piękny cel i wspaniały finansowy sukces, zasilający fundusze „Samarytanina Polskiego" po pokryciu wszelkich wydatkow pokaźną kwotę 954 K. 10 h. oto wybitne cechy wspomnianego wieczoru.

Za tę miłą niespodziankę, urządzoną, stałym, oraz przymusowym mieszkańcom Białej, należy w pierwszym rzędzie złożyć podziękę p. Kazimierze Dobrowolskiej, p. starościnie Leszczyńskiej i p. Komisarzowej Niwickiej, którzy niestrudzoną energią i cierpliwością wśród niezbyt przychylnych lokalnych warunków zdołali stworzyć zespół tak sympatycznych produkcyi. Wśród poszczególnych punktów programu bardzo dużem zainteresowaniem cieszył się śpiew solowy p. Federowiczowej, zyskując na sali szczere uznanie, którego oznaką była bogata ilość wręczonych kwiatów. Deklamacya wiersza Artura Schrödera p. t. „List" przez p. Nichcinską była tak artystyczną, że zdało się, że po sali wionął zimny wiatr północny i słychać na tle śnieżnych rowów strzeleckich dźwięk surm bojowych i szczęk broni idących do ataku Legionów. Przygodnie zebrany chór pod umiejętną dyrygenturą p. Ćwikłowskiego, witany był za każdym pojawieniem się na scenie burzą oklasków wdzięcznej publiczności za miłe i artystyczne podanie pieśni. Solowe produkcye w skład których wchodził śpiew p. Buriana, gra na skrzypcach z akompaniamentem p. Rosenblötha, oraz gra na fortepianie p. Wisnera cieszyły się ogólnem powodzeniem i życzeniem nadprogramowych datków.

Okraszone delikatną satyrą i wykwintnym humorem wiersze złożyły się na punkt programu p. t. „Humor i Satyra", a wykonane z wdziękiem przez panie Rissowną i Niwicką, a z artystyczną werwą przez panów Weksla i Piaszczyńskiego, przyjęte zostały burzliwemi oklaskami na sali. Sympatycznym finałem wieczoru była nagrodzona na konkursie poznańskim jednoaktówka p t. „Roztrzepana Kaziunia" odegrana bez zarzutu przez kółko amatorskie składające się z pań: Dobrowolskiej Niwickiej i Rissównej oraz panów Zakrzewskiego, Sankowskiego i Hartmana.

Wobec tak ogólnego pod każdym względem sukcesu należy w końcu wyrazić życzenie, by inicyatorowie nie ograniczali się na urządzeniu jednego tylko wieczoru, gdyż wobec zdobytego ogólnego uznania i życzliwości widzów — drugi krok na tej pożytecznej drodze będzie łatwiejszym.

Nieprawdziwa pogłoska. Pisma berlińskie donosiły, że żona morganatyczna zmarłego belgijskiego króla Ludwika, baronowa Vaughan, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. Jak się obecnie okazuje, wiadomość ta jest nieprawdziwa. Baronowa powróciwszy z dłuższej podróży, zaczęła osobiście z walizy wyciągać różne przedmioty, między niemi mały rewolwer. W tejże samej chwili podbiegł do baronowej jej ulubiony pies, podskoczył i trącił baronową w rękę, tak, że mimowoi spowodowala ona wystrzał. Kula ugodziła ją w lewy bok, lecz zranila bardzo nieznacznie. Przywołany lekarz nałożył pacyentce pierwsze opatrunki i zapowiedział rychły powrót do zdrowia.

Ziemniaki zamiast macy na święta żydowskie. Wiedeńska „Zeit" poświęca dłuższy artykuł wychodźców galicyjskich, których przeszło 100.000 znajduje się w Wiedniu. Z tych 100.000 połowa jest żydów. Wobec zbliżających się żydowskich świąt paschy powstał nowy problemat odżywiania ich zamiast macą czem innem. Chleb, który otrzymują nie może być używany według przepisu rytuału żydowskiego. Wielki rabin żydowski zezwolił wyjątkowo na odżywianie żydów podczas świąt ziemniakami.

Komitet polski w Turynie. Utworzył się tu komitet przyjaciół Polski. Prezydyum na pierwszem posiedzeniu objął profesor Baranowski, jako reprezentant komitetu medyolańskiego. Prezesem obrany został profesor Achiles Lorio, sekretarzem adwokat Bogoy, podsekretarzem profesor Vidaris.

Sprawa pieczywa w Wiedniu. Burza, która wynikła w Wiedniu w statnich dwu dniach wskutek braku pieczywa, ma swoje głębokie przyczyny. Dziś wprawdzie nastąpiło częściowe uspokojenie, oczywiście wskutek tego jedynie, że rząd zniósł swoje rozporządzenie z dnia 17 b. m. nagle ograniczające konsumcyę do $^{3}/_{4}$ stanu poprzedniego. Zdaniem znawców zabierających teraz w tej sprawie głos w dziennikach — do burzliwych zajść nie byłoby wogóle przyszło, gdyby zarządzenia ograniczające były pojawiły się stopniowo, przygotowując zwolna publiczność do pogodzenia się z rzeczywistością, która domoga się stanowczo ograniczeń

Repertuar artystów teatru miejskiego.

We wtorek 23 bm. „Romans pana kasyera", komedya w 3 aktach Roberta de Fleurs i J. Caillavet,a

We środę 24 bm. „Na sprzedaż", sztuka w 4 aktach przez J. A. Hertza.

We czwartek 25 bm. popoł. „Robert i Bertrand", operetka w 4 aktach a 5 odsł. Wł. Anczyca, muzyka Hofmana, wiecz. „Romans pana ksyera", komedya w 3 ak. Roberta de Fleurs i J. Cillavet,a.

Wiadomości kościelne.

W kościele OO. Dominikanów, wygłosi ks. przeor O. Konstanty M. Żukiewicz, nauki rekolekcyjne od wczoraj 27 marca, codziennie o g. 7 wieczorem

Sodalicya Maryańska Panów w Krakowie przypomina swoim Członkom, że w dniu dzisiejszym o godz. siódmej wieczór rozpoczynają się w kościele św. Barbary rekolekcye, na które zarazem zaprasza wszystkich Panów.

W kościele OO. Dominikanów, jak lat ubiegłych, odbędą się rekolekcye dla wszystkich miejscowych przez dni 8 tj. od wczoraj do dn. 28 marca. Codzień konferencya o godz. 7 wieczorem, które wygłosi O. Konstanty M. Żukiewicz, przeor, po konferencyi którą poprzedzi, jak codzień, Różaniec do M. Boskiej będzie błogosławieństwo N. Sakramentu.

Z teatru.

(„Romans pana Kasyera" (Monsieur Brotonneau). Komedya w 3 aktach Roberta de Fleurs i J. Caillaveta).

Na początku trzeciego aktu sztuki Fleurs-Caillaveta siedzi przy czarnej kawie kasyer Brotonneau z dwiema (p. Żarski mówi: dwoma) żonami. Czuje się niewymownie szczęśliwym. Postąpił w swem sumieniu bez zarzutu. Przyjął dawną żonę, gdy ta wyrzucona przez kochanka przyszła prosić go o litość. Przebaczył jej wszystko. Nie mógł jednak oddalić od siebie kochającej go i kochanej Ludwiki. Obie kobiety zatrzymał przy sobie i bardzo jest z tego stanu zadowolony.

Jest to właściwie koniec komedyi. Cała subtelna gra psychologiczna, jaką nam w fajerwerkowych błyskach wśród trzasku parodoksów pokazali pp. Fleurs-Caillavet na przykładzie arcypoczciwego kasyera — cała ta gra doprowadziła do nieuniknionego finału. Ale sztuka nie byłaby satyrą, gdyby po czarnej kawie pana Brotonneau kurtyna zapadła. A że autorom — jak we wszystkich sztukach tak i w tej chodziło o pointę satyryczną, więc p. Brotonneau zostaje w trzecim akcie bohaterem tragedyi. Świat nie znający całej prawdy poczytuje zacnego kasyera za bigamistę, gorzej: za Mormona. Przyjaciele wykręcają się od wizyt w jego domu, urzędnicy dają mu do poznania, że kroczy po zakazanych ścieżkach, dyrektor banku lęka się o dobrą sławę firmy. Kto żył przez 20 lat z cyframi — tego cyfry gonić będą przez całe życie... P. Brotonneau nie poniży sławy banku, nie zepsuje mu kredytu swem „mormońskiem" życiem. Ludwika musi odejść i odchodzi cicho, bez skargi. Dawna żona — kobieta ciasna i zła — przywraca swe wyłączne rządy. Radość i szczęście kasyera znikają bezpowrotnie. Konwulsyjnym płaczem żegna p. Brotonneau swój trzechmiesięczny romans, pierwszy i ostatni w życiu...

Mamy więc żałobną satyrę: P. Brotonneau nie może być uczciwym i szczęśliwym człowiekiem, bo mu świat nie pozwala. I nie tylko on pada ofiarą, ale również niezasłużenie i Ludwika. Gdy p. Brotonneau wraca do dawnego szlafroka, mógłby Chochoł grać waryant swej ironicznej pieśni.

Zakończenie sztuki jest — jak i cały trzeci akt — naciąganem, satyryczny zamiar skrzywił psychologię osób i prawdę życia. Jest w tym kasyerze jakaś niezaradność, która niema nic wspólnego z poczciwością. Tragedya jego nie wzrusza, bo każdy czuje, że nie jest konieczna. Pp. Fleurs-Caillavet są doskonałymi satyrykami w farsach i komedyach, komedyowe elementy i w tej sztuce są pierwszorzędne.

Że sztuka zdobyła w sobotę sukces wielki, to obok reżyseryi (dyr. Pawlikowski) główna zasługa p. Noskowskiego. Postać kasyera miała w jego interpretacyi tyle życia, prawdy i tyle subtelnych odcieni w charakterystyce, że trudno sobie wyobrazić lepszą kreacyę. Był w niej talent ale i sumienna praca artysty. P. Jarszewska umiała inteligentną grą uplastycznić sylwetkę biednej Ludwiki. P. Górska oddała w swej roli (pani Brotonneau) równie dobrze momenty brutalności jak i udanej pokory. Z innych artystów wyróżnili się pp.: Fritsche i Żarski pomysłowością gry, a p. Słubicka dobrą charakterystyką (w roli Celestyny). Artystów i sztukę żywo oklaskiwano. **J. M.**

Walka w Dardanellach.

Konstatynopol. (T. B.) Specyalny sprawozdawca Biura Wolffa telegrafuje z Dardanelli obszernie o walce z dnia 18 marca: Była ona punktem kulminacyjnym w dotychczasowej akcyi wymuszenia przejazdu przez Dardanelle. W bitwie tej po raz pierwszy okręty państw sprzymierzonych przez dłuższy czas znajdowały się w obrębie ognia armat tureckich. Rezultat tego był dzięki dzielności artyleryi tureckiej straszny dla nieprzyjaciela.

Stan Dardanelli.

Konstantynopol. (T. pryw. „Frft. Ztg"). Amerykański poseł Morgenthau po powrocie z Dardanelli wyraził się z wielką pochwałą o wszystkiem, co tam widział. Stan obronny cieśniny, jak mówił, nic nie ucierpiał od ataku flot nieprzyjacielskich.

Transporty wojsk angielskich.

Genewa. (T. pryw. „Berl. Tgbl."). Pasażerowie na jednym z parowców, który przypłynął z Aleksandryi do Syrakuz opowiadają, że spotkali 13 marca na pełnem morzu transport wojsk, któremu towarzyszyły dwa angielskie dreadnoughty.

Oświadczenie d'Amade.

Genewa. (T. pryw.). Generał d'Amade, komendant korpusu ekspedycyjnego, oświadczył w interwiewie w „Petit Parisien", że planowana ekspedycya na Wschód napotka niesłychane trudności, sądzi jednak, że dobry duch panujący w armii, da w końcu dodatni wynik.

Wielkie straty Rosyan.

Roda Roda pisze w „N. Fr. Presse", że kontrofenzywa w Karpatach w ubiegłym tygodniu przyniosła Rosyanom wielkie straty. Trupy pokrywają całe pola. Zapewne Rosyanie ograniczą się teraz do drobnych operacyj. Również na Bukowinie wszystkie ataki Rosyan udaremniono.

Wycieczka załogi Przemyśla.

Ostatnią silną wycieczkę wykonała załoga Przemyśla po bitwie pod Limanową w dniach 16 do 18 grudnia. Odtąd odbywały się tylko drobne walki.

Dopiero przed kilku dniami urządziła załoga wypad na wschód ku Medyce. W bitwie z silnemi wojskami rosyjskiemi wzięła udział także ciężka artylerya twierdzy. Rosyanie otaczają Przemyśl mocnym pierścieniem 150 tysięcy żołnierzy.

9-miliardowa pożyczka niemiecka.

Berlin. (T. pryw.). Cesarz wysłał do ministra skarbu Helfferícha telegram, w którym wyrażając radość ze sukcesu pożyczki niemieckiej pisze: „Nieprzyjaciele ojczyzny zaczerpną stąd przekonanie, że narodowi niemieckiemu w walce o jego egzystencyę nie brakuje ani wojennych ani gospodarczych broni".

Wśród miast niemieckich Kolonia subskrybowała 180 milionów marek, Düsseldorf 280 mil., Frankfurt nad Menem 327 mil.

Socyaliści przeciw Liebknechtowi

Berlin. (T. B.) „Vorwaerts" ogłasza następujące oświadczenie socyalistycznej frakcyi parlamentarnej: „frakcya powzięła dnia 2 lutego b. r. uchwałę, aby głosowania frakcyi następowały jednolicie o ile dla poszczególnych wypadków nie dano swobody głosowania. Jeżeli członek sądzi, że nie może brać udziału w jednolitem głosowaniu, to przysługuje mu prawo usuwania się, jednakże bez demonstracyjnego lamentarnej: Frakcya powzięła dnia 2 lutego dalej, aby głosowanie nad tegorocznym budżetem odbyło się jednolicie i wobec **tego potępia najstanowczej złamanie solidarności ze strony frakcyi Liebknechta i Ruelego na ostatniem posiedzeniu Reichstagu.**

Konflikt japońsko-chiński.

Paryż. (T. pryw. „Echo de Paris"). W Paryżu oceniają stosunek Chin do Japonii bardzo pessymistycznie; rozszerzano nawet pogłoski o **wypowiedzeniu wojny.** Dziennik ten konstatuje jednak, że w Paryżu do środy wieczór oficyalnie nic o tem nie wiedziano tak, że te pogłoski są **tylko czczą gadaniną.**

Fantazye.

Frankfurt. (T. pryw.). Koła rządowe belgijskie w Hawrze zajmują się — według doniesienia „Frankf. Ztg" — sprawą Wielkiej Belgii tj. rozszerzeniem terytoryum belgijskiego kosztem Niemiec po wojnie. Organ rządowy „XX. Siecle" propaguje myśl **aneksyi obszarów niem., na lewym brzegu Renu i przywrócenia Prusom tych granic, jakie miały w r. 1815.** Inne dzienniki belgijskie oświadczają się za utworzeniem państwa buforowego między Belgią a Niemcami, które powstałoby z rozszerzonego Księstwa Luksemburskiego. W państwie tem obozowałby garnizon francuski. (Ambicye polityków belgijskich są interesujące. Na razie niezawisła Belgia liczy zaledwie 2 tysiące kilom. kwadr. Red.).

Anglicy wobec wojny.

W liście do „Timesa" pewien Amerykanin przychylnie usposobiony dla Trójporozumienia — porównuje wrażenia odniesione z pobytu w Niemczech i Austro-Węgrzech w ostatnich tygodniach z wrażeniami odniesionemi w Londynie i mówi: „Trzeba podziwiać jaka zgoda panuje w Niemczech i Austro-Węgrzech. Gdy się przyjeżdża do Anglii, to widzi się ze zdumieniem, że wyższe klasy mówią o wyścigach konnych a robotnicy strajkują. Działa to jak zimny tusz. Entuzyazm w obu państwach i przygotowania poczynione na długą wojnę są bezprzykładne.

Straty angielskie we Francyi.

Londyn. (T. B.) Angielska lista strat z dnia 15 b. m. zawiera nazwiska 87 poległych, 121 rannych i 18 zaginionych oficerów. Oprócz tego podaje jeszcze „Times" nazwiska 12 oficerów, których niema w urzędowej liście. — Wśród poległych znajduje się 5 podpułkowników, 3 majorów itd. „Times" krytykując urzędowe sprawozdania angielskie o walce koło Neuve Chapelle pisze: Zwycięstwo zostało bardzo drogo okupionem, ale zamilczano koszta w urzędowem sprawozdaniu. Musieliśmy sobie zadać trud i stwierdzić, że koło Neuve Chapelle około 200 oficerów padło, a przeszło 300 zostało rannych. Przedstawiono nam tylko obraz w barwach jasnych, co sprawiało wrażenie, jakobyśmy mogli nieprzyjaciela pobić, gdzie i kiedy sobie tego życzymy.

Ruch robotniczy w Anglii.

Kopenhaga. (T. pryw.). Między przywódcami robotniczych związków angielskich a ministeryami zawarto układ, na mocy którego stowarzyszenia zobowiązują się **nie urządzać strejków podczas wojny.** Spory załatwiać będą sądy rozjemcze.

Morgan w Londynie.

Genewa. (T. pryw.). Amerykański miliarder, o którym donosiliśmy w ubiegłym tygodniu, że przybył do Petersburga dla przeprowadzenia układów z tamtejszemi kołami finansowemi, bawi obecnie w Londynie. Chodzi rzekomo o umieszczenie na targu amerykańskim nowej pożyczki państw trójporozumienia. Pożyczka ta ma być krótkoterminową i służyć do pokrycia zobowiązań państw trójporozumienia zaciągniętych w Ameryce za dostawy wojenne.

Ważne narady w carskiej kwaterze.

Frankfurt. (T. pryw.). „Frkf. Ztg" donosi z Paryża: Według doniesienia „Figara" francuski poseł w Petersburgu Paleologne i rosyjski minister spraw zewnętrz. Sazonow przybyli do carskiej kwatery wojennej i po odbytej konferencyi wrócili do Petersburga. Konferencyi tej przypisują ogólnie wielkie znaczenie.

Stanowisko Grecyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzg" notuje oświadczenie premiera greckiego Gunarisa w rzymskiej „Tribunie", że tylko troska z powodu niepewnego zachowywania się Bułgaryi skłoniła Grecyę do pozostania w neutralności.

Posłowie na polach bitwy.

Frankfurt. (T. pryw.). Według doniesienia dziennika „Rossya" zginęło dotąd 22 deputowanych do Dumy na polach bitew.

Legion Garybaldczyków.

Medyolan. (T. pryw. „Fokf. Ztg"). Peppino Garibaldi chce zreorganizować swój legion w Avignonie. Podobno stracił połowę batalionów na polach bitew i wskutek chorób.

O obywatelstwa szwajcarskie.

Berno szwajcarske. (T. B.). Wiadomości prasy zagranicznej, jakoby władze szwajcarskie ułatwiały obywatelom państw wojujących nabycie obywatelstwa szwajcarskiego już po trzy lub 6 miesięcznym pobycie, są bezpodstawne. Jak świadczy wykaz, przyrost nowo nabytych obywatelstw Szwajcaryi w 1914 wynosił zaledwie 20 procent. Władze i nadal domagają się od każdego starającego się o obywatelstwo szwajcarskie dowodu, że przez dwa lata mieszkał stale w Szwajcaryi.

Paryż. (T. B.). Temps donos: Na posiedzeniu Izby we czwartek przyjęto ustawę, według której przez cały czas trwania wojny Niemcom, Austryakom i Węgrom zakazuje się wyzyskiwanie nabytych we Francyi patentów.

Konstantynopol. (T. B.). Kierownictwo Towarzystwo telefonów w Konstantynopolu, założonego kapitałem angielskim, którego to kierownictwa dyrektorem jest Anglik, zawiadamia, że rząd objął we własny zarząd sieć telefonów.

Waszyngton. (T. B.). Gabinet radził nad notą, która ma być wystosowana do Anglii w sprawie handlu morskiego.

le pobytu na pozycyach. Jednym z najprzyjemniejszych i najbardziej wyczekiwanych momentów dnia jest poczta polowa, która w takich wypadkach funkcyonuje szybko i składnie.

Ataki na takie pozycye obronne, umocnione wszelkiemi środkami technicznymi są bardzo ciężkie i wymagają specyalnego traktowania. Oczywista, że postępowanie tutaj takie jak w walce polnej, otwartej jest wykluczone, nieprzyniosłoby bowiem wymaganego rezultatu a naraziło stronę atakującą na olbrzymie straty. Postępowanie tutaj musi być powolne i planowe. Dlatego też rozwijanie się i zajmowanie pozycyi odbywa się już na wielkiej od nieprzyjaciela odległości. Następnie szuka sobie piechota punktów oparcia takich, któreby jej ułatwiły dalszy postęp, a więc wsi, gospody, zabudowania, lasy, dominujące góry i t. p. Zajmuje je i przygotowuje do obrony. Z tych właśnie punktów oparcia wysyła się pierwsze patrole i pierwsze oddziały wywiadowcze.

Następnie przedziera się piechota ostrożnie, zajmując stanowisko coraz to bliżej nieprzyjaciela położone i wzmacniając je ustawicznie i stale. Poza pierwsze linie piechoty zajeżdża artylerya otwierając ogień na pozycye nieprzyjaciela. Czego nie wyśledzą patrole piesze, uzupełniają wywiady lotników. Pierwszym i największym przeciwnikiem artyleryi jest zawsze nieprzyjacielska artylerya; na nią więc najpierw skierowuje się ogień. Potem przychodzi kolej na karabiny maszynowe, specyalne punkty i stanowiska obserwacyjne, wreszcie na rowy strzeleckie. Atak na pozycye nieprzyjaciela można wykonać wtedy dopiero, gdy jest on należycie przez artylerye przygotowany. Często nie wystarcza ogień dział polnych; raz dlatego, że płaska linia lotu nie pozwala na wyrządzenie potrzebnej szkody w okopach przeciwnika, powtóre, ponieważ kaliber tych-dział polowych jest za mały. Współdziałają więc w owem zniszczeniu głównie armaty ciężkiego kalibru, ciężkie haubice i moździerze. W tym właśnie czasie w którym odbywa się walka artyleryi, stara się piechota zbliżyć do nieprzyjacielskich stanowisk. Krok za krokiem, powoli, wyczekując chwil, w których ogień przeciwnika słabnie i zmniejsza się, postępuje piechota wytrwale przez artylerye wspierana, naprzód. I znowu następuje okopanie piechoty na nowym zdobytym terenie. Praca ta jednak postępować musi możliwie szybko, gdyż tylko w tym wypadku jest w stanie piechota wytrzymać zdwojoną siłę ognia przeciwnika i obronić się na nowych pozycyach. W drugiej, a czasem w dalszej fazie swego postępowania naprzód, przychodzi zniszczenie: usunięcie przeszkód, znajdujących się tuż przed frontem pozycyi nieprzyjacielskich. Zwykle zadanie to spełniają pionierzy, przecinając druty kolczaste specyalnemi do tego celu nożycami, wysadzając w powietrze pale i belki zapomocą materyałów wybuchowych. Ogień artyleryi nie zawsze jest w stanie zniszczyć te przeszkody i usunąć je zupełnie.

O ile jednak praca ta nie jest możliwa na całej linii i na całym froncie, na którym ma być wykonany atak, tworzy się wówczas pojedyncze uliczki i przejścia, przez które atakująca piechota musi się przecisnąć. Przebycie tego ostatniego kawałka ziemi, dzielącego postępujących naprzód strzelców od nieprzyjaciela jest najtrudniejsze. Teraz nadchodzi moment, w którym ręczne bomby i granaty zasypują i tak już osłabionego przeciwnika. Artylerya własna, skierowuje ogień na tylne linie nieprzyjaciela i na rezerwy. Następuje ostatni akt: sam atak w ścislem tego słowa znaczeniu. Raz jeszcze zasypuje artylerya nieprzyjacielskie pozycye swym ogniem. Z zegarkiem w ręce oczekują komendanci poszczególnych oddziałów rozkazanej godziny ataku. Linie strzelców się podnoszą i z grzmiącem: hurra! uderzają na wroga. W walce na bagnety łamie się ostatni opór przeciwnika. Nieprzyjacielskie rowy stają się naszą własnością i naszemi nowemi pozycyami.

K. St.

L. 11779/III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do dziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.56
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.11
Jaja 1 kopa	6.—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.64
b) z części przednich 1 klgr.	2.24
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	2.40
b) z części przednich	2.08
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.—
b) z części przednich 1 klgr.	1.88

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.—
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	2.80
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.60
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	3.80
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.20
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.16
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.16
Mięszanina 1 klgr.	5.—
Słonina 1 klgr.	3.—
Smalec 1 klgr.	3.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienio... klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magstratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 25 lutego 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

JAKÓB PASIK
legionista, obecnie Landw. Szpital Abt. 1. Dorna Watra, poszukuje **Franciszka Pasika,** listonosza z Grabin pow. Ropczyce, **Katarzyny Rydrowskiej** z córką **Stanisławą** z Dębicy i **Maryi Poproch** z Głowaczowej.

MARCIN WAŻNY
z Borysławia, poszukuje swej żony **Maryi** z 5-giem dzieci. Ktoby o nich wiedział, raczy łaskawie donieść. Wagna b. Leibnitz. Barak 19 — Zug 5.

FRANCISZEK RYLIŃSKI
Wagna b. Leibnitz, Styrya — barak 29 — poszukuje swej rodziny.

WŁADYSŁAW BŻDZIÓW,
rodem z Giedlarowej, pow. Łańcut, poszukuje matki swej **Reginy,** brata **Marcina,** siostry **Anieli,** dziadka **Makiewicza i Rozalii Gut.** Łaskawe zgłoszenia: Baracke Nr 22, Wagna b. Leibnitz, Steiermark.

Michał Sikora, Maryanna Dudzik, Franciszka Saputa, Katarzyna Pila, Jadwiga Cirpis, Maryanna Surdyka — obecnie Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki Nr 13. Zug I., poszukują swych rodzin, rodzeństwa i krewnych.

Jan Grzesik, Marya Rząsa, Marya Nędza, Katarzyna Ożóg, Maryanna Rożek, Zofia Kołodziej, wszyscy z pow. Rzeszowskiego, poszukują swych rodzin i krewnych. — Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki.

Szymon Górniak, Józef Zubik, Wojciech Zadunajski, Teodor Korsak, obecnie k. k. Reservespital, Prahatitz — Czechy — poszukują swych rodzin i rodzeństwo.

Ktokolwiek wie, gdzie się obecnie znajdują **Stanczykowie, Gądkowie, Bógnowie i Marya Mojek,** wszyscy z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: K. k. Ulanen Kader 3, Stefan Mojek II. Szk. I. Z

FRANCISZEK KORCZYŃSKI
Reservespital Marinenschule Ab. VI. in Bozen — Süd Tirol poszukuje swej żony **Maryi** i matki, pochodzących ze wsi Ferlejów, powiat Rohatyn.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **ANNY WIERZBICKIEJ** z Szymbarku (Bystrzyca) powiat Gorlice, prosi o podanie adresu **Franciszek Obrzut** jednoroczny ochotnik, „Musterungskommission" we Frydku, Śląsk austryacki.

ANIELA GOLA
rodem z Kumarowa, pow. Kolbuszowa poszukuje matki swej, **Magdaleny Rębiś,** oraz dzieci swych **Heleny i Franciszka.** Dowiaduje się również o mężu swym **Jędrzeju** i matce swego męża, **Maryi Gola.** Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Aniela Gola, Baracke Nr 22. Wagna bei Leibnitz. — Steiermark.

GMETRO MILLEMBERG
Choryń, Bezirk Posen powiat kościański prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swej żony i dzieci, które w czasie wybuchu wojny były w Smoleniku pod Rawą Ruską.

ANIELA KISIELOWA
Wagna b. Leibnitz — Steiermark — Barak 21, prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu jej męża **Józefa Kisiela,** Feldjäger Baon 4, Zug 2, Feldpost 36, od którego nie posiada żadnej wiadomości.

Legionista **Stanisław Materna** (pseu. Dziadek) prosi znajomych, krewnych, szczególnie brata, W. ks. **Karola Maternę,** prob. z Kańczugi o podanie adresów. Reservespital B. oddział III. 62 Landwehrkaserne Pisek Czechy.

EWA BOROWIEC
rodem z Kumarowa pow. Kolbuszowa poszukuje męża **Stanisława, dzieci: Wojciecha, Maryanny i Anny,** oraz zięcia **Jakóba Borowca.** Łaskawą wiadomość proszę przesłać pod adresem: E. Borowiec Baracke, Nr 11, Wagna, bei Leibnitz, Steiermark.

MARYAN BUŁATOWICZ
z Jaworowa obecnie przy k. u. k. Landw. Inf. Reg. Nr 32. 3 Ersatzkompania prosi krewnych i znajomych o podanie miejsca swego pobytu.

JAN BARACIUK
z Tyśmienicy pow. Tłómacz: obecnie w Leibnitz barak 13, zug 4, — Styrya — poszukuje swej żony Maryi z dzieckiem, i ojca **Stefana.**

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Heleny i Eleonory Borowieckich,** nauczycielek z pow. tarnobrzeskiego, raczy najłaskawiej przesłać informacye pod adresem: Kamila Borowiecka, Wien X., Humboldtgasse 12., Tür 10. Mezzanin.

JÓZEF CZERNY
34 p. p. obr. kraj. ur. w Sieniawie pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie — Czechy poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości.

FRANCISZEK ROKITA
z Mielca, będący obecnie w szpitalu „Hotel zum weisen Kreuz" Bregenz Voralberg, poszukuje swej żony **Antoniny z 3-giem** dzieci.

WŁADYSŁAW WIELGOS
obecnie k. k. Reservespital Filiale II. bei Rekovsky in Prachatitz — Böhmen poszukuje swej żony **Agaty** z 2-giem dzieci: Ludwikiem i Marysią pochodzących ze wsi Humniska powiat Brzozów.

Leg. Ling Eug. poszukuje swej matki **Julii Stachiewicz** wraz z dziadkiem i dziećmi, zamieszkałej we Lwowie. Ktoby o nich wiedział, zechce dać znać pod adr. Wien, XIX. Krottenbachstrasse 52/22.

Mikołaj Strzelbicki, obecnie jako pomocnik kancelaryjny w res. Truppen-Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry — prosi o wiadomość, gdzie przebywają rodzice jego Włodzimierz Strzelbicki, emer. prof. z Kołomyi i matka Anna, oraz rodzeństwo.

Czuczuk Mikołaj, obecnie Reser. Truppen Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry, prosi o wiadomość, gdzie przebywają: żona Naścia Czuczuk z dziećmi, oraz brat Józef i siostra Marya, ze wsi Meżyhirja pow. Buczacz.

Tomasz Korba, Leibnitz, Styrya, Barak Nr 11, zug 10 — poszukuje swej żony Julianny.

DEMETR KOLISNYK
konduktor kolei państw ze Lwowa, przebywający obecnie w Cieszynie 2 Jablunkauerstrasse 182, poszukuje żonę **Rozalię,** wraz z dwojgiem dzieci: **Olgą i Stefanią,** która pozostała u matki w Korczynie obok Krosna. Gdyby ktoś miał jakąkolwiek wiadomość, proszę łaskawie donieść.

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu żony mojej **Antoniny,** która z siostrą moją wyjechała w listopadzie na Węgry, raczy łaskawie donieść mi o tem pod adresem **JÓZEF DREWKO** przy k. k. Etappenstationskom. w w Nowym Targu.

Jednoroczni ochotnicy z Tarnowa: **Kazimierz Mikuła, Józef Jurek, Władysław Wrzosek, Michał Bernakiewicz** upraszają o wiadomość o swych krewnych i znajomych pod adresem: Einjähr. Freiv. Kazimierz Mikuła Liv. 32 II. Erzatzkomp.

Kadet Asp. **STANISŁAW ŁUKASIEWICZ L. Inf. R. Nr. 17** I. Ers. Komp. Feldpost 186 poszukuje brata **X. Andrzeja Łukasiewicza** Katechety II. gimnazyum z Rzeszowa. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść.

FRANCISZKA CZTERNASTEK
rodem z Ostrowa, pow Jarosław poszukuje ojca **Mikołaja,** matki **Maryanny,** sióstr: **Reginy i Antoniny,** oraz szwagra **Michała Siary.** Łaskawe zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz. Baracke Nr. 3. Steiermark.

ZOFIA SZYMCZYCKA
rodem z Ostrowa, p. **Jarosław,** poszukuje matki swej **Agaty,** braci: **Wawrzyńca, Jana i Franciszka,** bratowej **Anny i siostry Katarzyny.** Zgłoszenia: **Wagna** bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

PAULINA CHASZCZEWSKA
rodem z Rożniałowa, p. Dolina poszukuje kogokolwiek z rodziny, krewnych i znajomych.

PAULINA JAGIEŁTOWICZ
poszukuje swej matki. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZEK STAŃKOWSKI
ucz. Szkoły realnej w Tarnobrzegu, obecnie Legionista, Reservespital Nr. II. Meran Untermais, Tirol podaje adres rodzicom i znajomym.

FRANCISZEK ŚWISTAK
Landsturm. 32. Bautsch Mähren, prosi o podanie obecnego adresu **X. Leona Kruszyny** z Kobylan ad Krosno, **Doroty Świstak** z Tarnowca i **Karola Puzowa** z Tarnowca ad Jasło.

WŁADYSŁAW SROKA
obecnie Rekonvalescentenhaus des Zweigvereines Gottschee vom Roten Kreuze, poszukuje rodziców: **Jadwigi** i **Michała,** siostry **Katarzyny** ze wsi Woli Zarzyckiej pow. Łańcut.

WAWRZYNIEC SZELĄŻEK
kapral 89 p. p. 9 komp. obecnie Kaiser Franz Josef Spital Römerstadt Morawa — poszukuje swego brata **Tomasza Szelążek,** Landsturmisty od k. k. L. I. R. Nr. 34. Ktoby z Szanownych czytelników coś o jego losie wiedział, zechce łaskawie donieść pod powyższym adresem.

ADAM KUSZNIEWICZ
obecnie k. k. Reservespital Seebach bei Willach — Kärnten, Zimmer 19. poszukuje swych rodziców **Erazma i Julii Kuszniewiczów.**

JAN BRYGIDER
kanonenreg. Nr. 32 Feldpost Nr. 6 prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swego ojca **Stefana** z Jeziernej koło Tarnopola i rodziny.

OGŁOSZENIE.

Na odbytem w dniu 27. lutego b. r. posiedzeniu Wydziału Nadzorczego Kasy Oszczędności miasta Krakowa pod przewodnictwem J. E. Prezydenta miasta Dr. Leo zapadła uchwała, postanawiająca podjęcie pełnego urzędowania Kasy w Krakowie.

Wykonanie tej uchwały umożliwione zostało życzliwem stanowiskiem c. i k. Komendy twierdzy, która w uwzględnieniu usilnych starań Zarządu instytucyi zezwoliła reskryptem z 9. b. m. na powrót do Krakowa członków Dyrekcyi i potrzebnej ilości urzędników.

Począwszy od dnia 16. b. m. Kasa oszczędności, która w listopadzie z. r. przeniosła się wskutek polecenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych do Wiednia w interesie swej klienteli i swoim własnym dla zabezpieczenia funduszów wkładkowych i rezerwowych, przyjmuje ponownie **w Krakowie** każdego dnia (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 popołudniu wkładki na książeczki oprocentowując je po $4\frac{1}{2}\%$. Oprocentowanie jest dzienne i rozpoczyna się z dniem następującym bezpośrednio po dniu zrobionej wkładki.

Do wkładek wnoszonych obecnie nie stosuje Kasa oszczędności miasta Krakowa postanowień obecnego rozporządzenia moratoryjnego i ewentualnych dalszych moratoryów stosować nie będzie o tyle, iż wypłaca i wypłacać będzie kwoty do K. 5.000 — na każde żądanie bez wypowiedzenia.

Równocześnie biuro Kasy **w Krakowie** podejmuje z dniem 16 b. m. **wypłatę wkładek z książeczek,** w wyżej podanych godzinach urzędowych.

Poza działem wkładek i ich zwrotów Kasa oszczędności pobierać będzie nadal spłaty rat hipotecznych, zaliczek na zastaw papierów wartościowych i weksli.

Połączony z Kasą Zakład zastawniczy urzęduje codziennie od godziny 3 do 5 popołudniu i przyjmuje prolongatę i wykupno zastawów.

W Wiedniu urzęduje nadal ekspozytura Kasy oszczędności (Wollzeile Nr. 1, Gebäude der k. k. priv. Aktiengesellschaft »Merkur«).

Kraków dnia 15 marca 1915.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Kraków, d. 15 marca 1915

L. 20517/1915.
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
a) murarskich i ziemnych,
b) ciesielskich,
c) kamieniarskich,
d) dekarskich,
e) blacharskich,
f) dostawy ankier

przy budowie pawilonu dla chorób zakaźnych w Zakładach sanitarnych na Kontumacyi, Magistrat miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę ofertową, przyczem Magistrat zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy oglądać można w biurze St. Radcy Pana Jana Zawiejskiego w Magistracie na III piętrze drzwi Nr. 29 od godziny 10 do 1-szej z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty, opatrzone stemplem na 1 kor. wnosić należy w temże biurze do dnia 7 kwietnia 1915 r. do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Do oferty należy dołączyć kwit ze złożonego w Kasie miej. wadyum w wysokości $2\frac{1}{2}\%$ sumy ofertowej.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą przyjęte.

Prezydent miasta
Dr. Leo m. p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i dpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.